

REPUBLIKA

Rok I | ŁÓDŹ, ŚRODA 3 GRUDNIA 1925 r.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY

№ 126

REDAKCJA ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49.
CODZIENNY PRZYJEC REDAKCJI 6-7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI 27-24, 30-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Gwałtowny spadek dolara.

Paniczny popłoch wśród spekulantów walutowych.

Wczoraj sprzedawano dolary w Warszawie po zł. 8.20.

Dolar w Warszawie

Warszawski sprawozdawca parlamentarny „Il. Republiki” telefonuje:

W kuluarach sejmowych siła przyzwyczajenia panuje jeszcze jak gdyby stan przesileniowy. Gmach przy ulicy Wiejskiej w dalszym ciągu licznie jest odwiedzany.

Nastroje poselskie są diametralnie przeciwne wiadomościom otrzymany z placu boju dolarowego.

Gdy dolar szedł w górę, posłowie byli smutni!

Gdy dolar spadał, humory mocno się poprawiły. Nie trzeba było dzisiaj pytać o kurs dolara. Z zadowolonych min posłów i dziennikarzy można było czytać, jak z cedulki giełdowej. Złoty zaczął się odgrywać. Od rana powoli dość systematycznie, zaczął odzyskiwać utracone w ostatnich dniach punkty.

Załamanie się zwykły dolar dało się od wczorajszej wieczorowej konferencji u p. marszałka Rafała. Dziśniejsze zdecydowane wystąpienie ministra Zdziechowskiego dokonało reszty.

Szczególnie wśród ogółu większe wrażenie wywołały ustępy, dotyczące celowego i sprawiedliwego nacisku w kierunku uregulowania należności skarbowych, co zmusi do podniesienia waluty i narazi spekulantów na straty.

Dobre wiadomości o pożyczce również w dużej mierze przyczyniły się do uspokojenia nerwów.

Operacji giełdowych, a szczególnie transakcji dolarowych dokonywano dziś z wielką rezerwą.

Późnym wieczorem na nieoficjalnej giełdzie wybuchła formalna panika. Dolary sprzedawano po zł. 8.20.

Kurs dolara musi się załamać.

Oświadczył naczelny dyrektor Banku Polskiego p. Mieczkowski.

Dyrektor naczelny Banku polskiego p. Władysław Mieczkowski oświadczył dziś co następuje:

— Kurs dolara musi się załamać. Decydujące znaczenie ma tu obrzydźnia redukcja budżetu państwowego. Obecny kurs dolara jest wyłącznie wynikiem popłochu i paniki — co niestety stwierdzić należy — płynię z wnętrza kraju. Wersja, iż obieg biletów zdawkowych i bilonu spowodował obniżenie kursu złotego — jest zupełnie nieuzasadniona.

— Każdy kupujący dolary — zażądał swe wyjaśnienia naczelny dyrektor Banku polskiego — powiększa popłoch. Ucieczka od złotego zakończy się bardzo smutnie dla bezkrytycznych nabywców.

Jak rząd walczy ze spadkiem waluty.

Oświadczenie ministra skarbu Zdziechowskiego w komisji sejmowej.

Warszawski sprawozdawca parlamentarny „Il. Republiki” telefonuje:

Minister skarbu p. Zdziechowski przy był wczoraj o godz. 11 przed południem na posiedzenie sejmowej komisji skarbowej która obradowała pod przewodnictwem pos. Byrki i złożył następujące oświadczenie:

— Żałuję bardzo, że nie wiedziałem, iż komisja skarbową obradowała wczoraj, bo byłbym wczoraj przybył na jej posiedzenie. Odłożyłem moje oświadczenie w Sejmie do dnia 9-go grudnia dlatego, że dziś chodzi nie o wskazanie celu do którego się dąży, lecz o przygotowanie i wskazanie środków do tego celu prowadzących. Powaga chwili wymaga, aby opracowane one były pomimo pośpiechu jaknajstaranniej. Jako parlamentarzysta wyczuwam doskonale potrzebę ze strony tak poważnej, fachowej i odpowiedzialnej komisji, jaką jest komisja skarbową — zetknięcia się w czasach tak głębokiego przesilenia pieniężnego z ministrem skarbu i wysłuchania jego oświadczenia. Dlatego przybyłem na komisję.

Spekulanci poniosą dotkliwe straty.

1. Społeczeństwo powinno rozumieć i ocenić, że koła sejmowe są dokładnie poinformowane o stanie finansowym państwa, który zastałem obejmując tekę ministra skarbu. Pomimo powagi sytuacji, znaczna część społeczeństwa daje się porwać szalowi spekulacji, nie bacząc na szkodę wyrządzaną państwu i sobie.

Poniosą oni dotkliwe straty. Nie będę nad tem ubolewał.

Srodek na otrzeźwienie.

2. Z całą stanowczością użyję tych środków, które są w moim rozporządzeniu, by przeciwdziałać spekulacji złotym i zniżyć jego kursu, a do środków tych zaliczam

przeciwwstawienie się wszelkim zakusom inflacyjnym,

bo w ograniczonym obiegu pieniężnym leży moc oddziaływania na kurs i na ceny.

Dla otrzeźwienia spekulującej części społeczeństwa przypominam, że zaległości podatkowe i należności skarbowe wynoszą

484 miliony złotych

a suma należności tylko Banku Gospodarstwa krajowego z tytułu udzielenia kredytu wynosi 204 miliony zł. Celowy i sprawiedliwy nacisk w kierunku uregulowania należności, zmusi do podażi waluty.

i narazi spekulantów na straty.

3. Zażądałem od władz Banku pol-

skiego zawieszenia czynności reportowych, gdyż upatruję w kredytach z tego tytułu otwarte źródło podsycecia spekulacji na zniżkę złotego. Władze Banku polskiego już ogłosiły odnośnie zarządzenia w tym kierunku.

Przywróciłem moc obowiązującą nie których rozporządzeń ministra skarbu w zakresie obrotu dewizowego, a w szczególności tych, które dotyczą wpłat w zł tych na zagranicę.

Bez deficytu i bez inflacji.

4. Dwudniowe prace komitetu budżetowego doprowadziły dziś jeszcze do ustalenia takiego planu gospodarki budżetowej w grudniu, który wykluczy możliwość deficytu budżetowego i pozwoli pokryć wydatki państwowe wyłącznie z dochodów.

Wszyscy ministrowie idą jaknajdalej we współdziałaniu na gruncie bezwzględnej równowagi budżetu.

5. Nie powiększyłem ani o jeden złoty obiegu bilonu,

pomimo uregulowania należności, związanej z wypłatą pensji i nie skorzystałem z prawa powiększenia obiegu drogą zasilenia obiegu pieniężnego oprocentowanymi biletami skarbowymi.

Redukcja budżetu.

6. Dnia 9 bm. złożyłem wysokiemu Sejmowi projekt ustawy o prowizorium budżetowym, który zmniejszy wydatki państwa o blisko 50 milionów złotych

w stosunku rocznym i wskażę konkretnie na te zmiany obowiązujących ustaw, od których zależy utrzymanie wydatków państwowych w zakreślonych granicach. Danie możliwości rządowi prowadzenia gospodarki w ramach tego prowizorium od 1 stycznia jest warunkiem równowagi budżetu.

7. W przeciągu miesiąca grudnia będzie opracowany i wniesiony projekt zmian budżetowych na rok 1926.

8. Podnoszenie cen w momencie decydującej walki o równowagę naszych finansów pożytyją za objaw spekulacji. Polityka kredytowa i podatkowa rządu znajdzie skuteczne sposoby przeciwdziałania temu.

9. Spekulacja złotym nie ma uzasadnienia gospodarczego; bilans handlowy z każdym dniem się polepsza, równowaga budżetowa będzie ustalona, a przeszkody na drodze rozwoju produkcji muszą być ustalone i usunięte.

Walkę przeciw naszemu złotemu oparłem na trwałych podstawach odepieramy bronimy najsukuteczniejszą, bo zdrową i zasadami polityki finansowej. Zwycięstwo jest pewne.

Oświadczenie to komisja przyjęła bez dyskusji do wiadomości

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym zrana kurs dolara na rynku pieniężnym w Łodzi kształtował się przy 11.75, przyczem stopniowo do godziny 1-ej po poł. podniósł się do 12.75.

O godz. 1-ej wiadomość z Gdańska o podjęciu przez Bank polski interwencji na większą skalę, spowodowała przelom w sytuacji i ustalenie się wybitnie zniżkowej tendencji.

Pierwsza na wiadomość tę reagowała Warszawa, ustalając kurs na 9.85 w Łodzi zaś kurs ulegał reakcji na 11.75, 11.25, 10.75, 10.25 i 9.50. (godz. 8 wieczór).

Rzecz niezmiernie ciekawa, że gdy Gdańsk oddawał dolary po 9.80, Kato wice sygnalizowały kurs... 13, nadając zlecenie skupywania materiału.

Pod wieczór w Łodzi zapanowała nieczem nieuzasadniona gra na zwyżkę, która spowodowała podniesienie się kursu do 10.15-10.20 w żądaniu. Wówczas, gdy Warszawa sygnalizowała dalszą zniżkę, ofiarując dolary na dziś po 9.60, a przy transakcjach bieżących po 9.40.

Pomimo wspomnianej lokalnej zwyżki ruch na łódzkim rynku zakończył się przy wybitnie zniżkowej tendencji, na skutek której już od godziny pierwszej wyzbywano się zewsząd dolarów.

Tranzakcji dokonano w rozmiarach niezbyt wielkich.

Materiał nadchodził przeważnie z Warszawy, z zupełnym wyeliminowaniem Katowic, które zajmują się wyłącznie skupowaniem.

Według nadeszłych pod wieczór wiadomości z Londynu, o przyznaniu dla Polski pożyczce, dolara sprzedawano po 9.—

Zwyżka złotego na giełdzie wiedeńskiej.

Wiedeń, 2 grudnia.

Agencja Wschodnia.

„Neue Freie Presse”, pisząc o zniżce złotego stwierdza, że groźna chwila minęła i że wczorajsza haussa walut obcych była jedynie objawem przemowym, po którym nastąpi usposobienie spokojne.

W dniu dzisiejszym, w godzinach popołudniowych, kurs złotego podniósł się na giełdzie tutejszej o 10 punktów.

BANK POLSKI ZAWIESIŁ DYSKONTO WEKSLI.

Warsz. kor. „Il. Republiki” telefonuje: Bank Polski wydał komunikat, zawiadamiający o zawieszeniu przyjmowania weksli do dyskonta we wszystkich główniejszych oddziałach banku.

Zarządzenie to ma na celu osłabienie siły nabywczej rynku walutowego.

RZĄD POLSKI NIE PERTRAKTUJE Z MORGANEM O POŻYCZKĘ.

Oficjalne dementi.

Warszawa, 2 grudnia.

Ministerstwo skarbu komunikuje: Wiadomość podana przez „Kurjer Czerwony” dnia 2 grudnia jakoby do p. ministra skarbu nadeszła od prezesa Rady Ministrów depesza z Londynu w sprawie pożyczki dla Polski — nie odpowiada prawdzie.

Również nie jest prawdziwe doniesienie, jakoby pertraktacje co do pożyczki prowadzone były z grupą Morgana.

Wiadomość ta brzmiała:

Premjer i minister spraw zagranicznych, p. Al. Skrzyński, zawiadomili wczoraj telegraficznie ministra skarbu, p. J. Zdziechowskiego, że konsorcjum Morgana na gotowe jest udzielić Polsce pożyczki w wysokości 125 milionów dolarów.

Naogół, jak nas informują, warunki są korzystne. Dla omówienia szczegółów konieczna jest jednak obecność w Londynie polskiego ministra skarbu.

Wobec tego, zgodnie z naszą wczorajszą wiadomością, należy się spodziewać wyjazdu ministra skarbu w przyszłym tygodniu.

Konferencja w ministerstwie skarbu.

Warszawa, 2 grudnia.

Wczoraj, dnia 2 b. m., w ministerstwie skarbu pod przewodnictwem p. ministra Zdziechowskiego odbyła się konferencja dyrektorów wszystkich departamentów ministerstw.

W konferencji wzięli udział podsekretarze stanu Markowski, Karśnicki i Popławski, który wczoraj oblał urządowanie.

Na konferencji tej został ustalony plan prac ministerstwa skarbu, obejmujący całokształt wszystkich zagadnień, związanych z obecnym przesileniem.

Koszty utrzymania w Warszawie wzrosły o 3 proc.

Warszawa, 2 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dn. 2-go grudnia 1925 r. ustaliła, iż koszty utrzymania w Warszawie w okresie od 16 do 30 listopada r. b. w porównaniu z okresem od 16—31 października r. b. wzrosły o 3 procent.

Stan zdrowia Wł. Reymonta pogarsza się.

Warszawa, 2 grudnia.

Stan zdrowia Reymonta w ostatnich godzinach pogorszył się znacznie.

Delegacja polska na grudniową sesję Ligi narodów.

Warszawski kor. „Il. Republiki” telefonuje:

Na 37 sesję Ligi narodów wyjeżdża do Genewy komisarz p. Strasburger, pełniący obowiązki dyrektora departamentu politycznego dr. Bader, kierownik referatu Ligi narodów, Komornicki oraz radca prokuratorji generalnej p. Modrow.

Wichura w Zakopanem poczyniła olbrzymie szkody.

Zakopane, 2 grudnia.

Po ostatnich mrozach w Zakopanem poczęły wiać wiatry halne niesłychanej siły. Wiatry wyrządziły olbrzymie szkody, pozrywały dachy, szłydy, poprzewrały cały słupek. Obecnie temperatura w Zakopanem w dalszym ciągu spada.

Stany Zjednoczone Europy.

Oto idea, której urzeczywistnienia chce dożyć Briand.

Ministrowie zagraniczni opuszczają Londyn po podpisaniu umów locarneńskich.

Londyn, 2 grudnia.

Przed wyjazdem do Paryża, Briand powiedział do jednego z dziennikarzy angielskich: Jestem starym człowiekiem, spodziewam się jednak, że dożyję dnia, w którym urzeczywistniona będzie idea stanów zjednoczonych Europy.

Briand kandydatem do nagrody Nobla.

Londyn, 2 grudnia.

Dzienniki angielskie twierdzą, że Briand upatrzony jest na kandydata do nagrody pokojowej Nobla.

Wyjazd Brianda.

Londyn, 2 grudnia.

Briand wyjechał z Londynu dzisiaj o godz. 9 rano. Wczesny wyjazd premiera francuskiego pozostaje w związku z zapowiedzianym na dzisiaj wystąpieniem jego we francuskiej izbie deputowanych.

Briand żegnał na dworcu kolejowym przedstawicieli Foreign Office lord Creve, ambasador angielski w Paryżu, który przybył tu w celu wzięcia udziału w uroczystości składania podpisów pod traktatami locarneńskimi.

Herbatka u króla Jerzego.

Londyn, 2 grudnia.

Na cześć delegatów zagranicznych, wydał król w pałacu Buckingham her-

bate. Wszystkich delegatów Chamberlain przedstawił królowi. Przed herbatką przyjęła para królewska Chamberlaina z małżonką, przyczem król wręczył Chamberlainowi insygnia „Orderu podwiazki”.

We środę, dnia 2 b. m. wieczorem, premier Baldwin wydał na cześć delegatów obiad.

Zgrzyt w izbie gmin.

Londyn, 2 grudnia.

Wczoraj podczas wizyty Luthera i Stresemanna w izbie deputowanych, Artur Henderson w imieniu Mac Donalda zwrócił się do Chamberlaina z żądaniem wyjaśnienia t. zw. sprawy „Cadaver” (podczas wojny krążyły pogłoski o produkowaniu przez Niemcy tłuszczu z ciał zabitych żołnierzy).

W odpowiedzi Chamberlain oświadczył w izbie, że upoważniony jest przez kanclerza niemieckiego do zapewnienia, że pogłoski te były najzupełniej bezpodstawne. W imieniu rządu Jego Królewskiej Mości Chamberlain przyjął to zapewnienie do wiadomości, w nadziei, że podobne pogłoski nie będą w przyszłości rozpowszechniane.

Uroczystości locarneńskie na ekranie.

Londyn, 2 grudnia.

W cztery godziny po podpisaniu traktatów w Locarno wszystkie wielkie ki-

nematografy londyńskie wyświetlały przebieg uroczystości. Na ekranach ukazywały się również fotografie poszczególnych członków delegacji. Przed ukazaniem się fotografii każdego z ministrów, wyświetlany był tekst jego opinii o znaczeniu paktu gwarancyjnego.

Publiczność przyjęła zdjęcia żywymi oklaskami.

Gratulacje Danji.

Warszawa, 2 grudnia.

Posel duński p. N. P. Armstedt złożył z polecenia swego rządu na ręce podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych p. Morawskiego powitania z powodu podpisania w Londynie układów locarneńskich i udziału Polski w tym doniosłym dla pokoju świata dziele.

Niemcy wstąpią do Ligi narodów w marcu.

Agenia Wschodnia.

Londyn, 2 grudnia.

Zgłoszenie akcesu do rady Ligi narodów nastąpi na posiedzeniu ligi w Mardrycie, a następnie na specjalnym posiedzeniu rady, które odbędzie się w Paryżu w marcu r. b.

Niemcy nie mogą być obecnie przyjęte do Ligi narodów ze względu na kryzys gabinetowy.

Paszport zagraniczny kosztować będzie nadal 500 złotych. Komisja skarbowa odrzuciła wniosek posła Sommersteina o obniżenie opłat paszportowych.

Warszawski sprawozdawca „Il. Republiki” telefonuje:

Sejmowa komisja skarbowa po wysłuchaniu przemówienia ministra skarbu Zdziechowskiego przystąpiła dzisiaj do dalszej dyskusji nad projektem ustawy o opłatach stemplowych. Pos. Sommerstein (koło żydów.) zgłosił następujący wniosek w sprawie opłat paszportowych:

- 1) normalna opłata za paszport zagraniczny 25 zł.
- 2) ulgowy 10 zł., przyznawany na wyjazd w celu kształcenia się, w sprawach handlowych, społecznych, kuracyjnych i t. d.
- 3) Wolne od opłat mają być paszporty wydawane osobom wyjeżdżającym w

celach zarobkowych, emigracyjnych i dziennikarzom wyjeżdżającym w sprawach redakcyjnych. Pos. Łypacewicz (Wyzwolenie) poparty przez pos. Ilskiego i pos. Malaczyńskiego (Zw. Lud. Nar.) domagał się podtrzymania dotychczasowej ustawy i wyeliminowania jej z ustawy o opłatach stemplowych.

Większość komisji przychyliła się do propozycji pos. Łypacewicza, wobec czego pozostawiono w mocy obecny stan prawny, uregulowany specjalną ustawą o opłatach za paszporty zagraniczne.

Na posiedzeniu popołudniowym komisja skarbową przyjęła w drugim czytaniu całą ustawę o opłatach stemplowych.

Wykrycie fałszerzy dolarów w Warszawie.

Fałszywe waluty zagraniczne wysyłano do Łodzi i Katowic.

Warsz. kor. „Il. Republiki” telefonuje: Od kilku dni krążyły tu wiadomości o wykryciu organizacji fałszywych walut zagranicznych, przede wszystkim dolarów i funtów szterlingów.

Początkowo przypuszczano, że chodzi tu o fałszerzy gdańskich, po przeprowadzeniu jednak dochodzenia, policji udało się stwierdzić, że szajka fałszerzy, nawiasem mówiąc, świetnie zorganizowana, ma swe „warsztaty” w Warszawie, skąd wysyłane były fałszyfikaty do większych ośrodków przemysłowych.

Lwią część tych operacji walutowych dokonywano w Łodzi i Katowicach.

Fałszyfikaty są b. udatne i tem trudniejsze do rozpoznania od prawdziwych, że fałszerze puszczali banknoty podrobione w obrót w ten sposób, że miały wygląd używanych już i zniszczonych. Do drukowania fałszywych dolarów i funtów używano prawdziwych farb banknotowych. Przed puszczaniem ich w obieg, banknoty były poddawane spe-

cialnym procesom chemicznym, świetnie imitującym wygląd banknotu zużytego.

U jednego z przytrzymanych fałszerzy na 85 posiadanych banknotów znaleziono 57 fałszyfikatów. Policja kryminalna prowadzi śledztwo bardzo energicznie. Szczegóły dochodzenia ze względu na zrozumiałych, trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Zatarg w telefonach warszawskich. Ustępstwa na rzecz pracowników.

Warsz. kor. „Il. Republiki” telefonuje: Dziś, w ministerstwie pracy i opieki społecznej pod przewodnictwem inspektora pracy p. Klotta, przy udziale naczelnika wydziału Ulanowskiego i Biesieckiego, odbyły się narady z przedstawicielami zw. zaw. prac. Pasty.

Reprezentantom rządu wyjaśnili pracownicy, że po przeprowadzeniu szeregu konferencji z zarządem Pasty, osiągnięto pewne ustępstwa na rzecz pracowników.

Najpoważniejszą zdobyczą jest możliwość zawierania umów lokalnych w poszczególnych miastach. Dotychczas bowiem umowę zbiorową posiadały tylko pracowniczki Warszawy.

Reprezentantom pracowniczek oświadczyli przedstawiciele rządu, że decyzję związku podadzą do wiadomości ministra pracy i opieki społecznej jutro w godzinach przedpołudniowych.

Niemcy nie mogą stworzyć nowego rządu.

Berlin, 2 grudnia.

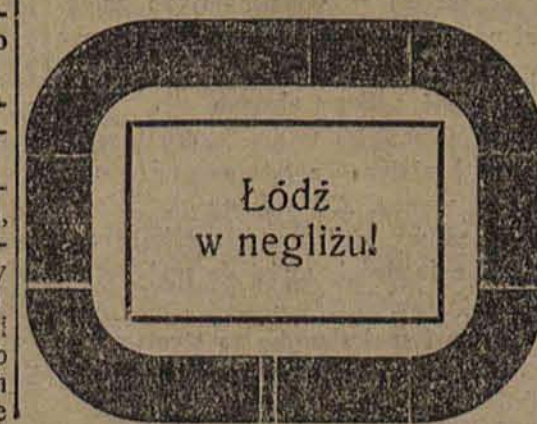
Wczorajsze obrady stronnictw w sprawie utworzenia nowego gabinetu nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu. Dążeniem demokratów i centrowców, zmierzającym do utworzenia gabinetu wielkiej koalicji, przeciwstawiają się niemiecka partia ludowa i socjal - demokraci. Dopiero po powrocie kanclerza i ministra spraw zagranicznych z Londynu sytuacja się wyjaśni.

Przesilenie rządowe w Czechach.

Praga, 2 grudnia.

„Lidowe Nowiny” podają, że Schramek przedstawił prezydentowi republiki zasady, na których oparby się przy tworzeniu gabinetu, poczem prezydent powierzył Schramekowi tę misję. Schramek zażądał czasu do namysłu, a tymczasem nawiązał rozmowy z deputowanymi senatorami ludowej partji czeskiej.

Na dzisiaj Schramek zaprosił członków trzech partji czeskiej, które są gotowe wstąpić do koalicji, w celu odbycia z nimi narad w sprawie utworzenia gabinetu czysto parlamentarnego.



W obliczu szalejącej giełdy.

Orgia giełdowa, która zapanowała od dniilkunastu nie jest u nas objawem nieznanym. Całkiem odwrotnie — jest to dokładnie kubek w kubek powtórzenie tego, co odbywało się za najbardziej katastrofalnych dni dla marki polskiej latem roku 1923.

Waluta nasza, ustalona już właściwie na fundamencie złotym, codziennie kurczy swoją wartość o kilkanaście procent zupełnie tak samo, jak traciła ją marka, nie posiadająca żadnej podstawy, podle gająca nieustannemu rozcięczeniu za pośrednictwem prasy drukarskiej.

Przyczyny takiego stanu rzeczy są dziś zupełnie inne, aniżeli były przed 2 lata. Niestety, rezultat jest identyczny. Podówczas chodziło o inflację, dziś o devaluację.

Dla ekonomistów i polityków są to terminy zupełnie ściśle i różne, dla szerokiego ogółu jednak różnice terminologiczne nie przedstawiają żadnej wartości i skutek ostateczny praktycznie jest ten sam.

Można śmiało powiedzieć, że znajdujemy się właściwie w pierwszym okresie dewaluacyjnym, gdy towary jeszcze nie podrożały, ogólne koszty życia nie zwiększyły się wydatnie, Polska jest jednym z najtańszych na świecie krajów.

Przypomnijmy sobie, że tak było w ciągu całego roku 1919, gdy ludność nie pogodziła się jeszcze z powolnym ale stałym spadkiem marki polskiej, gdy istniały jeszcze nadzieje na przywrócenie paritetu złotego, a każda tranzakcja w markach uważana była za ryzyko dwustronne. Okazało się jednak, że ryzyko było jednostronne, a mianowicie zawsze wpadał ten, kto za marki sprzedawał.

Aczkolwiek, jak zaznaczyliśmy, powody spadku złotego są zgoła inne, aniżeli spadek marki polskiej, jednak i dzisiaj występują te same społeczne symptomy. Siła nabywcza złotego, jeśli chodzi o towary krajowe, została mniej niż w chwili, a podrożały znacznie jedynie wyroby, fakturowane w obcych walutach. Nie ulega jednak wątpliwości, że drożyzna musi się zjawiać, gdyż znajdzie się cała masa nabywców zagranicznych, którzy rzucą się na rynek dla skupowania naszych tanich towarów.

Utrzymanie cen dzisiejszych poniżej światowego paritetu może trwać tylko niedługi okres czasu.

To, co się stało, było zupełnie logicznym skutkiem naszego systemu gospodarczego. Winy za spadek złotego nie można przypisać rządowi p. Skrzyńskiego. Jest to dalszy skutek gospodarki p. Władysława Grabskiego. Skutek ten bolesniejszy, że sprawca dziś już nie ponosi żadnej odpowiedzialności, P. Grabski uciekł wtedy, gdy w Banku Polskim nie było już funduszy interwencyjnych, kiedy nie było możliwości oddziaływania na giełdy zagraniczne w kierunku podniesienia kursu złotego.

Przez dwa lata zamroził on zupełnie ten termometr gospodarczy, jakim w każdym kraju jest waluta, nie lecząc choroby gospodarczej, lecz zatrzymując życie. Niesłychana krótkowzrocznością burzył fundamenty dobrobytu narodowego przez rażące warsztatów pracy, przez narzucanie niepomiarnych podatków, przez fatalną politykę ogólną, a przemysłową i handlową w szczególności.

Nie wiemy czy rząd obecny potrafi się uporać z datującą się oddawna chroniczną chorobą. W każdym razie zabiegi ośda bardzo głębokie i bardzo trudne. Mamy zaś do p. ministra skarbu, iż od kilku dni utrzymuje opinię w niepewno-

sci i z trybuny sejmowej nie spowiada się z zamierzeń rządu w kierunku utrzymania kursu złotego. Ale słowa jego mogą przewyciężyć tylko nastroje społeczne, ale nie będą miały czarodziejskiego daru uzdrowienia organizmu.

W ostatnich dniach czytaliśmy, iż stronnictwo chrześcijańskiej demokracji powzięło cały szereg uchwał, dotyczących sanacji gospodarczej. Uchwały te idą w kierunku zredukowania budżetu o pół miliona złotych wprowadzenia kapitału zagranicznego do Banku Polskiego, względnie zaciągnięcia pożyczek przez Ligę narodów.

Jeśli Ch. D. wysuwa takie postulaty a jest ona forpczą wielkiego kapitału to nie ulega wątpliwości, że to jest jedy-

ny ratunek ekonomiczny dla Polski. Jeszcze przed kilku tygodniami słowa takie, wypowiedziane na łamach naszego dziennika, uważane były powszechnie za herezję, za coś, co może tylko podważyć fundamenty państwa polskiego, a nie uratować je w chwili niebezpieczeństwa.

Dzisiaj jest już zgoła inaczej.

Każdy projekt nawet najdalej idący jest o tyle tylko celowy, o ile wyzyska się go z wczasu w właściwej chwili. Później staje się czemś spóźnionem i zbędnem.

W ciągu ostatnich kilku lat padało wiele projektów, Wadą wszystkich było, iż nie stawały się zdobyczą ogólną i

nie były wprowadzane w życie. A tym czasem niebezpieczeństwo wzrasta z geometryczną szybkością.

Trzeba nareszcie zarzucić tchórzostwo i brak decyzji. Na nic nie zdadzą się wielkie wysiłki i poświęcenia społeczne. Ekonomia ma swoje żelazne prawa, których nie przelamać nie zdoła.

Jeśli pierwszy lepszy profan nazywał ujmowanie praw ekonomicznych defetyzmem, to śmiało można powiedzieć, iż zamknięcie się w ciasnym i dusznym kole przesądów może być nazwane tylko fetoryzmem.

Strzeżmy się, aby polityka nasza nie była polityką fetorystów.

Czesław Ołtaszewski.

Jak zredukować budżet armji?

Skrócić czas służby, zmniejszyć ilość generałów, zredukować kawalerję.

W jednym z pism warszawskich ukazał się znamieny artykuł generała Roja, który, ze względu na słuszność zawartych w nim uwag, poniżej umieszczamy.

Skuteczność obrony militarnej zależy, jak wiadomo, od kierownictwa, jakości i liczebności armji, z którą współdziała odpowiednio wprowadzona obrona ekonomiczna, polityczna i ideowa.

Czynniki te w poczynaniach swych i zużyciu zasobów państwa muszą (poza krótkotrwałymi odchyleniami) harmonizować, dotyczy to zwłaszcza armji w czasie jej długotrwałych okresów pokoju.

Armja, osłabiająca zbytnio w okresie tym finansowy stan państwa, nie spełnia należycie zadania swego.

W wypadku naszym niema mowy o zbytnim uposażeniu armji, zwłaszcza o uposażeniu personalnem i technicznem.

Ogólny stan rzeczy jednakowoż wymaga pewnych uproszczeń i korekt, nie naruszających możliwie liczby obrony wojskowej, a raczej wzmacniających jej jakość w drodze stopniowej reorganizacji i obciążeniu organów przestarzałych, mało produktywnych, a bardzo kosztownych.

Tego rodzaju korektami byłyby:

a) Przedewszystkiem redukcja personalna i reorganizacja ciężkiej, przedwojennej maszyny ministerstwa spr. wojsk. i sztabu generalnego, znośnych dla starej Austrii przed wojną.

Prześcić też już mnożyć dalszych generałów, dobre to na czas wojny, która jedynie o generalstwie rozstrzyga.

Wystarczyłoby dla nas, dla Polski, 50 (faktycznych) generałów, a posiadamy szarż tych około 200 w służbie czynnej, (to tak mniej więcej, jak gdyby 200 wojowników).

Inspektorowie armji i broni mogą spełniać równocześnie służbę dowódców. O. Korpusów. (Pozatem nawet Hindenburg był swego czasu w rezerwie, czy na emeryturze).

Dowódcy brygady, czy nawet dywizji w czasie pokoju (nie mówiąc o innych stanowiskach) nie muszą koniecznity być generałami, których liczba zbyt nierproporcjonalna osłabia już nawet do pewnego stopnia pożądane znaczenie tej rangi.

b) Niemniej redukcji wymaga nasza kawalerja, dziś już przestarzały luksus.

We wielkiej wojnie europ. z kawalerja własną był zawsze kłopot, z kawalerja nieprzyjacielską mały kłopot. Epizod z Budiennym, który raczej „taczanka” sukcesy odnosił, a której to kawalerji w decydującym momencie również energii zabrakło, nie przemawia na rzecz kawalerji.

Jazda polska spełniła świetnie swą rolę w przeszłości, dziś miejsce, czas i budżet dla lotnika polskiego.

c) Wreszcie najdrażliwszy punkt to redukcja służby w piechocie, nie reduk-

su służby czynnej o połowę, a mianowicie do jednego roku.

Przeciąg jednego roku dla wojskowego wykształcenia w piechocie jest zupełnie wystarczającym.

Pokutująca idea mechanizacji żołnierza nie zaznaczyła się w polu, nawet w okopach nie.

Doświadczersja pouczyły, że wojna, to nie mechaniczne zakłady Forda, wymaga od dowódcy do najniższego stopniem żołnierza, szybkiej myśli i samodzielności, a mniej sprawności mechanicznej, która w poszczególnych wypadkach nawet zgubną się staje.

Doświadczenia wojny przemawiają też dobitnie na rzecz młodych rezerw. (a nawet oficerów rezerwy), które dostatecznie wyszkolone, a nie przesiąknięte „drylem”, łatwiej przyswajały sobie nowoczesny sposób walki.

Należałoby zatem zamiast aż dwuletniego okresu dla przejścia się sposobem toczenia walki w przyszłości niepewnym bo niedopowiedzianym, raczej zastosować krótkie, a możliwie częste szkolenia rezerw. Ćwiczenia takie odbywałyby się mogły w licznych wypadkach terytorjalnie, tj. w dotyczących gminach (powiatach) gdzie szkoląca grupa oficerów i podoficerów zawodowych zjeżdżałyby na miejsce. Łączyłyby się z tem zarządzeniem inne, jak odnośnie do rynsztunku i odżywienia, a temsamem daleko idące oszczędności w budżecie i czasie. Nie wchodzi już w przyczyny wartości bojowej niewycwiczonej i nieprzeopio-

nych zbytnio musztrą oddziałów ochotniczych.

Z tych i innych powodów czas służby w piechocie może być ograniczony do roku bez straty dla pogotowia bojowego a z zaoszczędzeniem setki milionów złotych.

Oszczędności te użyte całkowicie dla poszerzenia przemysłu, przystosowanego do danym wypadku łatwo do celów wojskowych, wzmocniłyby ogólny stan gospodarczy państwa, a temsamem i siłę obrony jego.

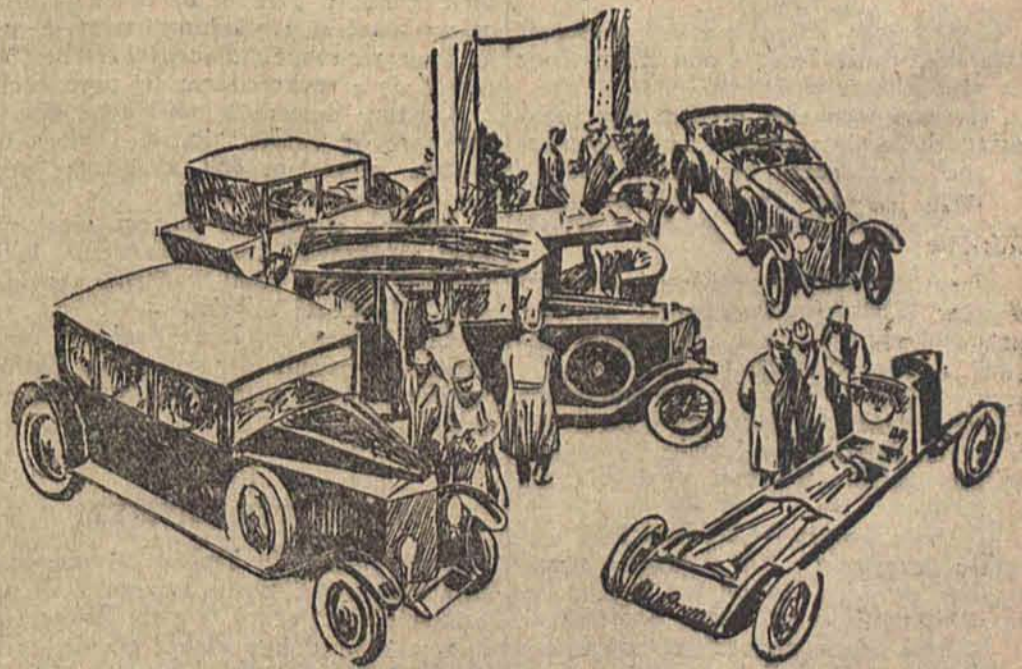
Przedewszystkiem jednakowoż część oszczędności tych użyć należałoby na uzdrowienie uposażenia korpusu oficerów i podoficerów, co w zupełności usprawniłoby intensywniejszą wydajność pracy w terminie skróconym, oraz dobór personalni najpoważniej ukwalifikowanych.

Niemniej wskazanem byłoby uwzględnienie wyposażenia technicznego.

Korekty te, przy odpowiednio prowadzonej obronie politycznej, liczącej nie na sojusze pisane, ale na realne wpływy ekonomiczne, etnograf. i inne w państwach zwłaszcza ościennych, wydadzą rezultaty dodatnie i niechybne, o ile wykonawcy bez uprzedzenia i naprawę fałchu je potraktują.

W Polsce nie brakło nigdy żołnierzy, znanych i nieznanych, ani chętnych rąk do pracy, ani płacących podatków w ziemie swą wrosłych oraczy, tylko rządu i reguły brakło, któryby skargami tymi energicznie władał.

gen. Roja.



WYSTAWA SAMOCHODÓW w BERLINIE (Hala samochodów osobowych).

Tradycyjna zabawa studentów francuskich.

Monstre-monôme.

**Wesoly waz młodzieży akademickiej burzy wszelkie tany
i rozwiazuje się nad ranem, syt rozkoszy i triumfu**

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki”.)

Montpellier, w listopadzie.

Ktoś dyskretnie zapukał do drzwi.
— Entrez!

Otwierają się bez szelestu i do pokoju wsuwa się jak cień panna Tszeng-Tszeng, moja koleżanka z medycyny.

Jest ubrana po męsku i ma filuterny uśmiech w skośnych oczach.

— Czy pan gotów?

Jestem gotów i za chwilę wychodzę z przebraną towarzyszką w kierunku parku Esplanade.

Tutaj naznaczone jest rendez-vous monstre-monomu.

Niech żyje monome, triumfalny pochód studentów!

Waż z tysiąca ludzi, który wszędzie ma prawo wejścia, bawiący się kosztem wszystkiego.

Najpierw wślizguje się do kawiarni. Wije się między stolikami, hałasuje, śpiewa.

Na jego rozkaz, styanizowana orkiestra gra, to co on zażąda.

Fruwają dowcipne słówka.

Z trwogą spoglądają na gorszyli porządku publicznego ojczulkowie, pod baczny okiem których przyszły do kawiarni córki.

Już dwadzieścia minut upływa wszechwładnych rządów monstre-monomu.

Kelnerzy przestali usługiwać — waz ludzki im przeszkadza.

Na ogólne żądanie przewodnik kieruje rozbawiony żywioł do teatru.

Przerywa się widowisko. Studentki wznoszą okrzyki na cześć primadonny i subretki, niemogących nadażyć w wysłaniu uśmiechów.

Około północy program monomu wy-czerpuje się i zostaje tylko do wypełnienia najbardziej „pieprzny” numer: odwiedzenie ulicy kolorowych latarni.

Ulica kolorowych latarni ma w południowej Francji zupełnie wyraźną rolę.

Tu jak chłop przy chłopie, stoją jeden przy drugim, świątynie miłości i zabawy!

Rozkoszne świątynie wesolej młodzieży!

**

W eleganckich salonach słychać muzykę. Po mlekkih tłumiących szelest kroków, dywanach, stapa wielu ludzi. Gwaro i wesoło...

Łąka zabawy już gotowa. Czekają widzowie, zaraz przybiegną baranki.

Wpadło ich ze dwadzieścia.

Na samym przedzie czarna, jak heban murzynka, pokazuje w uśmiechu białe zęby, i rozkosznie umizgają się miłe brunetki — francuzki; jakaś ruda wysoka, znalazła jakiegoś z którym mówi po angielsku.

Bęcza kastaniety w rękach ognistych hiszpanek.

Zaczęło się od tańców.

Prężą się młode ciała w takt dziwnej muzyki; zdjęto dywan i na posadzce poczyna wybijać jakaś doskonała tancerka prawdziwym keksametrem takt.

W salonie dyskretnie światło rzucają abażurem przysłonięte lampy.

Co chwile, ktoś wymyka się od baru i wraca w jeszcze lepszym humorze.

Zaza, „królowa” domu zabawy przy nosi stos pyjam i zaczyna dekorować w oczach widzów swoje wdzięki.

Nastrój jest ekstra dry — wszyscy pili już szampana.

Gdybym nie drżał z obawy na myśl, że wytoczy mi ktoś proces w stylu Sadowska, opowiedziałbym wam co robiła mademoiselle Manolita z mademoi-

selle Ivonne i zdradziłbym tajemnicę czterech poduszek, na których siedzieli w dziwnym uścisku dwie murzynki, i nie cmieszkałbym wslawić Linetty, która pałac papierosa, umie robić rzeczy, o których się filozofom... czasem śni.

**

Coś koło trzeciej w nocy kończy się zabawa. Otwierają się drzwi wesolego domu, a pod okiem czujnych policjantów wychodzi waz studentki, żegnany ostatniemi uśmiechami wesolych hurysiek.

Monome kieruje się do redakcji, wielkich dzienników.

Nazajutrz opinia publiczna jest uspokojona.

Krótką wzmianką opisuje „monom”, który przebiegał we wzorowym porządku nasze miasto i rozwiązał się około jedenastej.

Uwierzcie w urzędową wzmiankę, a resztę opisu „włóżcie między bajki”.

Jeżeli jednak zapędzi kogoś los pod błękitne niebo południa, to niech nie o-mieszka zobaczyć monomu, bawiącego się w jakimś domu, przy ulicy kolorowych latarni.

J. Domanowicz.

Historje, jakich mało.

**Meksykański minister
i jego żona.**

Senor Pani, mekсыkański minister finansów, złożył niedawno wizytę Stanom Zjednoczonym, przyczem przy wylądowaniu okazało się, że pewna bardzo ponętna mekсыkańska aktoreczka była wpisana na listę pasażerów, jako jego „sekretarka”.

Senor Pani, jako członek zaprzyjaźnionego rządu, nie potrzebował oczywiście pozwolenia na wjazd. Natomiast sprawa owej młodej pani, która nie pomyślała o tem, by się zaopatrzyć w paszport, okazała się bardziej zawikłana.

Reportery oczywiście natychmiast wy-wychall całą historję i następnego dnia opisali całą sprawę z detalami w gazetach.

Wobec tego władze poprosiły „sekretarkę” aby następnym parowcem powróciła do ojczyzny, a minister Pani udał się do Waszyngtonu, by załatwić tam swoje interesy. Gdyby się cała historia na tem skończyła, nie byłoby w niej nic nadzwyczajnego.

Ale najciekawszą część przygody dopiero nastąpiła!

Minister jest, jak się okazuje, żonaty. (Jakżeż mógł być tak nieostrożny!)

I przypadek chciał, że jego małżonka, senora Estera Alva de Pani, niebawem przybyła również do St. Zjednoczonych.

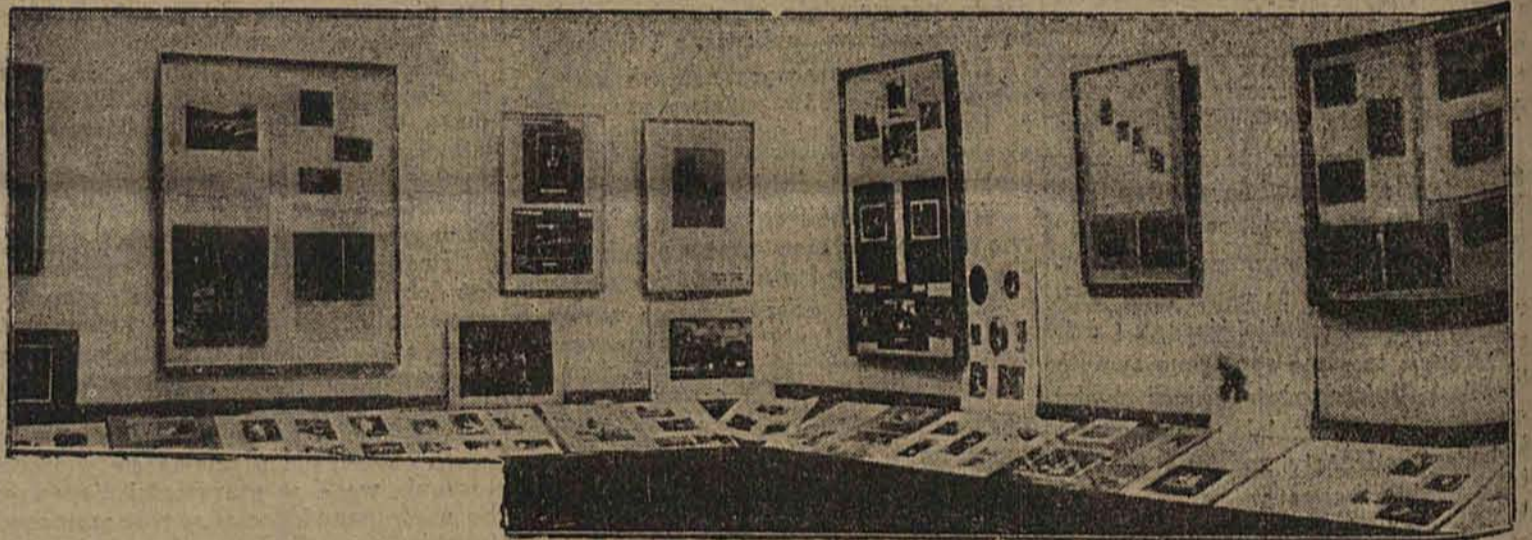
Czytelnik sądzi zapewne, że nastąpiła gwałtowna scena małżeńska, zakończona wszczęciem kroków rozwodowych.

Tymczasem senora Pani, na zapytanie reporterów, czy zna „sekretarkę” swego męża, odpowiedziała krótko i wezwowała, że się tem zupełnie nie interesuje.

— My, mekсыkańskie kobiety — dodała — nigdy nie zadajemy swym mężom pytań, czekając, aż nam z własnej woli powieją prawdę.

Reportery poszli jak zmyli. A senor Pani wolał do całej tej sprawy już nie powracać.

G. E.



We Wiedniu otwarto obecnie wystawę fotograficzną. Najlepsze z nadesłanych zdjęć otrzymają cenne nagrody i dyplomy. Fotografia nasza przedstawia jedną z sal tej wystawy.



GASTON LEROUX.

Złoty topór.

(Dalszy ciąg)

Czyżby jego dotychczasowa wesołość była tylko mistyfikacją, pod którą kryje się głęboki smutek i żal?

Herbert wdychał ciężko, gdy przypuszczał, że nie zwracam na niego uwagi, spał snem coraz bardziej niespokojniejszym wobec czego postanowiłam zwrócić się do niego z prośbą o wyjaśnienie.

Przy pierwszych próbach, poczynionych w kierunku wydobycia prawdy, mąż mój roześmiał się serdecznie, nazwał mnie „glupitkiem dzieckiem” i pocałował czule w czoło. Ale przeczenia jego uważałam za nieudolny wykręt który tembardziej upewnił mnie, że stoję w obliczu jakiegoś nieznanego, groźnego tajemnicy.

To było pewne — Herbert miał nieczyste sumienie. Ale z drugiej strony mogłam przysiąc, że on nie był zdolny do popełnienia najmniejszej podłości.

W tym czasie nadeszła wiadomość o śmierci jego ojca. Byliśmy wówczas w Szkocji.

Herbert był oszołomiony. Całą noc nie spał, nie płakał, ale nie słuchał również słów pociechy, jakimi starałam się

zmniejszyć jego boleść. On był dosłownie zdruzgotany.

Wreszcie nad ranem wstał z krzesła, na którym siedział przez całą noc, zwrócił się do mnie twarzą i rzekł zrezygnowanym głosem:

— No cóż, Elżbieto, trzeba wracać. Trzeba wracać!...

I słowa i ton w jakim były wypowiedziane miały jakiś ukryty sens, dla mnie niezrozumiały. Powrót do domu jego ojca wydawał mi się tak naturalny, że nie mogłam zrozumieć dlaczego Herbert o-ciągał się z wykonaniem tej czynności.

Od tego dnia mój mąż stał się coraz bardziej rozdrażnionym i niejednokrotnie widziałam go, stojącego przy oknie ze łzami w oczach.

Smutek z powodu śmierci ojca nie mógł zatuszować nieporozumienia, jakie wynikło między nami w chwili największej, najczulszej miłości.

Cień tajemnicy, leżącej między nami urastał do rozmiarów olbrzymia, który ogromem swym przytłaczał wszelką radość.

III.

ZAMKNIĘTY GABINET.

Przybyliśmy do Todnau i pierwsze kroki skierowaliśmy na cmentarz. To małe miasteczko leżące w głębi Szwarcwaldu w okolicy doliny Piekla od pierwszej chwili wywarło na mnie ogromnie przykre wrażenie. Nie mogłam znaleźć odpowiedzi dnego towarzysztwa.

Dom starego Gutmana, w którym zamieszkał, stał na brzegu lasu.

Jedynym gościem naszego smutnego domu był przyjaciel zmarłego, stary Baskler, fabrykant zabawek. Wszyscy uważali go za wielkiego bogacza, co nie przeszkadzało mu jednak bywać u nas na obiadach.

Bezdzierw Baskler kilkakrotnie zapewnił starego Gutmana, że po śmierci przekaze cały swój majątek jego synowi Pewnego dnia Herbert zwrócił się do mnie:

— Czy chciałabyś otrzymać w spadku pieniądze tego skąpca Basklera?..

— Oczywiście, że nie... — odpowiedziałam — ojciec zostawił nam troszkę pieniędzy, ty zarabiasz również, więc to nam powinno wystarczyć nawet, gdyby Bóg zesłał nam dziecko...

Zanim dokończyłam zdania, zauważyłam, że Herbert drgnął nagle i zbladł.

Schwyciłam go za rękę, gdyż sądziłam, że padnie na ziemię, ale po chwili rzekł spokojnie:

— Tak, trzeba mieć czyste sumienie!

I uciekł z pokoju.

Czasem wyjeżdżał na dwa dni w sprawy handlowe, które, jak mnie zapewniał, polegały na sprzedaży grabanych drzew. Nigdy nie zabierał mnie ze sobą, zostawiając więc sama ze starą służką, która od pierwszej chwili wrogo była dla mnie usposobiona.

Nie zaznałam ani chwili szczęścia.

Ciągle męczył mnie strach okropnej tajemnicy, którą przeczuwałam, a której nie mogłam odgadnąć.

I prócz tego straszyl mnie ten ciemny las! I służąca! I stary Baskler! I nasz

dom — ogromny gmach z niezliczoną ilością schodów, wijących się aż pod sam dach.

Bajam się chodzić po korytarzach.

Na jednym końcu korytarza mieścił się maleńki gabinetek. Nigdy tam nie wchodziłam. I zawsze ogarniał mnie strach, gdy przechodziłam obok drzwi tego zawsze zamkniętego na klódkę pokoiu.

Herbert zamykał się tam zawsze — jak mi mówił — w celu doprowadzenia do porządku ksiąg handlowych i rachunków.

Pewnej nocy, gdy mąż mój wyjechał nie mogłam zasnąć i nagle usłyszałam jakieś szmery pod oknami, które były otwarte z powodu gorąca. Wstałam z łóżka, Niebo było bezgwiezdne, ciemne. Zupelnie wyraźnie odróżniłam postać mego męża i służącej.

Szli ostrożnie, starając się nie wzbudzać hałasu. Mąż mój trzymał wazką wałizkę, której przedtem nigdy nie widziałam.

Drżałam z wielkiego strachu. Dlatego oni ukrywali coś przede mną? Herbert nie wracał. Szybko wciągnęłam penjuar i wybiegłam na korytarz.

Zatrzymałam się przed drzwiami gabinetu w końcu korytarza.

Usłyszałam głos męża:

— Przynies mi wody! Gorącej wody!

Słyszysz? Nie schodził!

Dech zamarł mi w piersiach. Nie mogłam wydobyć ani słowa. Po chwili znowu rozległ się głos męża:

— Nareszcie!... Gotowe!...

(D. c. n.)

PROCES STEIGERA.

(38-my dzień rozpraw).

Co zeznał Teofil Olszański w Berlinie.

Prokurator oświadcza, iż nie cofnie aktu oskarżenia.

Lwów, 2 grudnia 1925 r.

Specjalna służba telegraficzna i telefoniczna „II. Republiki”.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy, zgłosił się przed trybunałem, jako siódmy z rzędu obrońca Steigera, adwokat warszawski poseł dr. Śmiarowski.

Przewodniczący: (do oskarżonego) — Pan doktor Śmiarowski zgłasza się, jako pański obrońca, czy pan się zgadza?

Steiger: — Tak.

Wobec tego dr. Śmiarowski zajmuje miejsce na ławie obrońców.

Zeznania Olszańskiego.

Następnie przewodniczący zawiadamia strony, że otrzymał akta Olszańskiego z Berlina.

Protokoły podpisane są własnoręcznie przez Olszańskiego, dyrektora policji Windischa i komisarza policji Waitla.

Z pism załączonych do aktów przez dyrekcję policji i poselstwo polskie w Berlinie, wynika, że Olszański był w Berlinie, w tym samym ubraniu, w którym zamach wykonał i narysował tam własnoręcznie plan sytuacyjny, gdzie dokonał zamachu i opisał model, rzuconej przez siebie bomby.

Natomiast niemieckie władze wyjaśniają w osobnym piśmie, że opuściły niektóre nazwiska osób, które mu pomogły w ucieczce.

Olszański zjawił się po raz drugi 24 listopada r. b. w dyrekcji policji w Berlinie, gdzie w obecności wyższych funkcjonariuszy policji, zeznał:

— Jako członek ukraińskiej organizacji wojskowej wykonałem 5 września 1924 r. we Lwowie zamach na prezydenta Wojciechowskiego za pomocą bomby. Z powodu tego zamachu stałem obacznie we Lwowie przed sądem Steigera. Od mej organizacji otrzymałem rozkaz zejścia się przed władzami niemieckimi i złożenia wyczerpującego opisu ze wszystkimi szczegółami wykonanego przestępstwa.

Temu rozkazowi czynię obecnie za dość i, że sam czuję się moralnie zobowiązany zeznać do protokołu, aby zopoblec zasadzemu człowiekowi, zupełnie niewinnemu.

W szczególności podaje: Nazywam się Teofil Olszański, urodzony 17 czerwca 1905 r. w Chyrowie, w Galicji. Ojciec mój jest tam księdzem. Wykształcenie gimnazjalne pobierałem w Przemyślu. Już jako 14-letni chłopiec służyłem w oddziałach ukraińskich i później brałem udział, lecz ponieważ zachorowałem w wojsku, oddawałem się dalej studiom gimnazjalnym. W 8 kl. dostałem poprawkę z języka ruskiego, która to poprawkę we wrześniu 1924 r. zdałem. Zamach miał być protestem przeciwko uciskowi narodu ukraińskiego. Z podobnych pobudek dokonano zamachu na naczelnika Pilsudskiego, do tego zamachu jednak nie należałem. Do wojskowej organizacji tajnej należałem od r. 1922. Kiedy już był planowany przyjazd p. prezydenta Wojciechowskiego zgłosił się do mnie komendant okręgowy z pytaniem, czy byłbym gotów dokonać zamachu.

JAK DOKONANO ZAMACHU

Zgodziłem się na to i na tydzień przed przyjazdem p. prezydenta przyjechałem do Lwowa. Tu czekało na mnie 2 towarzyszy, którzy zaprowa-

dzili mnie do restauracji Reicha na rynku, gdzie omówiliśmy techniczne szczegóły. Zamieszkałem u jednego z kolegów. Na drugi dzień chodziłem wraz z kolegami po ulicach, któremi, według programu, miał przejeżdżać prezydent. Na kilka dni przed zamachem kupiłem na ul. Legionów łaskę z galką ołowianą i jedwabne rękawiczki, gdyż zwrócono mi uwagę, że nie należy zostawiać śladów na dotykanych przedmiotach. Ponieważ byłem przekonany, że z zamachem nie wyjde, cało, dałem się sfotografować. Jedną fotografię w ubraniu marynarkowym, drugą w płaszczu gumowym. Podczas mego pobytu we Lwowie na przechadzkach w ogrodzie kościelnym i w ogrodzie Jezulickim omawialiśmy szczegóły zamachu. Ostatnią noc przepędziłem u jednego z kolegów. W dniu zamachu t. j. w piątek rano przyszedł do mieszkania jakiś nieznajomy, którego jednak uważałem za wtajemniczonego w sprawę, ponieważ ów nieznajomy znanym był memu gospodarzowi mieszkania. Nieznajomy ów przyniósł mi bombę, kształtu walca długości 10 cm. o średnicy 8 cm. oraz pistolet repetierowy, zdaje się belgijskiego wyrobu.

Następnie Olszański zeznaje, że bomba, którą otrzymał od nieznanej osoby, napelniona była ekrazytem, w środku miała rurkę, wypełnioną jakimś kwasem. Bomba ta miała wybuchnąć od uderzenia.

Nieznany człowiek, który wręczył Olszańskiemu bombę, zapoznał go z jej mechanizmem, rozbierając ją przy nim i zalecając wielkie ostrożności. poczem pouczył go, jak ma rzucić bombę, żeby osiągnąć skutek.

O godz. 8 rano Olszański w ubraniu marynarkowym, koloru ciemnego, z zarzuconym przez ramię płaszczem, trzy mając w lewym ręku bombę, owiniętą w papier pakunkowy i zawiązaną sznurkiem, wyszedł na miasto. Początkowo chciał on zamachu dokonać koło poczty, lecz mu się to nie udało. Poszedł więc na Targi Wschodnie, lecz i tam wskutek natłoku publiczności nie mógł dokonać zamachu. Zrezygnowany poszedł w kierunku rynku. W drodze za uważał koło kawiarni de la Paix koridon policji, postanowił więc tam wykonać zamach. Koło niego stało dwóch studentów, z których jeden przewz-

szął wzrostem otaczające osoby. O prócz tego Olszański widział koło siebie żyda w jarmulce.

Gdy nadjechał orszak p. prezydenta Rzeczypospolitej Olszański rzucił bombę, która padła między powóz a konie.

OLSZAŃSKI CHCIAŁ STRZELAĆ

do prezydenta Rzeczypospolitej.

Widział następnie dym, wydobywający się z bomby. Gdy zobaczył, że bomba nie wybuchła, chciał strzelać do prezydenta z rewolweru, nie zdążył jednak tego wykonać, gdyż orszak szybko go minął.

Z miejsca zamachu, niepostrzeżony przez nikogo, Olszański udał się do ogrodu Kościuszki, a następnie na dworzec.

Tam ktoś go chciał legitymować, ale zdołał mu uciec. Na drugi dzień wyleciał do Przemyśla, potem do Chyrowa, 10 września zdał poprawkę,

a następnie za poradą organizacji uciekł do Niemiec.

DR GREK ŻADA OD PROKURATORA WYCIĄGNIĘCIA KONSEKWENCJI.

Po odczytaniu zeznań Olszańskiego obrońca dr. Grek wnosł wobec odczytanych zeznań Olszańskiego,

aby prokurator wyciągnął właściwe proceduralne konsekwencje.

— Rozumiem bardzo dobrze — mówi dr. Grek — że to nie może nastąpić w tej chwili, ale dopiero po zapoznaniu się, z treścią tych zeznań — męża, który wobec ustawy, wobec Boga, wobec ludzi jest za akt oskarżenia odpowiedzialny. Mam na myśli pana nadprokuratora Malinę.

Przewodniczący (przerwa): — Za pozwoleniem muszę przerwać i prosić, aby pan obrońca był łaskaw ten temat porzucić. Prokurator jest upoważniony do postępowania, wedle swego sumienia i woli i, bezwarunkowo nie mogę do dopuścić, do czynienia aluzji w tym kierunku. Zwłaszcza wyrażenia się tego rodzaju: „Odpowiedzialny wobec Boga i ludzi”, gdyż prokurator jest tylko odpowiedzialny wobec ustawy.

Kto otrzyma odroczenie służby wojskowej.

Nowe wyjaśnienie ministerstwa oświaty.

Warszawski sprawozdawca parlamentarny „II. Republiki” (L) telefonuje:

Ministerstwo oświaty opracowało wyjaśnienie w sprawie odroczeń wojskowych dla kształcącej się młodzieży.

Dowiadujemy się z tego wyjaśnienia, że w średnich zakładach naukowych z odroczeń korzystać mogą uczniowie do 23 roku życia najwyżej. W razie kontynuowania studjów po przekroczeniu 23 roku składając podanie o przyjęcie na uniwersytet, petent musi przedstawić zaświadczenie z odbytej służby wojskowej lub posiadanego już odroczenia wojskowego.

Chodzi tu o to, że obecnie władze uniwersyteckie miały moc niepotrzebnej pisaniny i ciągle zabiegi z władzami wojskowymi o tych akademików którzy przekroczyli 23 rok życia, a sami nie starali się o odroczenie.

Oczywiście że zaświadczenie o odroczeniu lub odbytej służby wojskowej nie dotyczy tych którzy wstąpiłi do wyższych uczelni nie osiągnąwszy wieku poborowego.

Jak się dowiadujemy wyjaśnienie to jeszcze w dniu dzisiejszym zostanie przekazane ministrowi spraw wojskowych, który ze swej strony natychmiast poda je do wiadomości wojewodów

O TELEGRAFICZNE PRZESŁUCHANIE METR SZEPTYCKIEGO

Następnie dr. Grek stawia wniosek o telegraficzne przesłuchanie bawiącego w Rzymie ks. metropolity Szeptyckiego na okoliczność, gdzie się znajduje oryginał listu, pisanego do niego przez organizację ukraińską, względnie, by wydał polecenie konsystorzowi grecko-katolickiemu we Lwowie, wydania tych listów.

Prokurator podtrzymuje akt oskarżenia.

Pozatem dr. Grek stawia szereg wniosków, mających potwierdzić zeznania Olszańskiego.

Następuje ostre starcie prokuratora z obroną. Prokurator oświadcza, że

mimo zeznań Olszańskiego, aktu oskarżenia przeciwko Steigerowi nie cofnie i będzie go dalej popierał, a bliższe rozpatrzenie zeznań Olszańskiego, pozostawia sobie do końcowego przemówienia.

Pozatem prokurator oddaje sądowi protokół przesłuchania niejakiego Jana Kuczyńskiego, studenta z Krakowa, który przebywając w więzieniu w Opolu za nielegalne przekroczenie granicy polsko-niemieckiej również oświadczył, że należał do jakiejś organizacji, od której otrzymał bombę, celem zamordowania prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie.

Następnie wywiązuje się ostra słowna scysja, między dr. Grekiem a przewodniczącym na temat,

кто jest autorem aktu oskarżenia.

Przewodniczący: — Muszę przerwać panu obrońcy. Kto jest autorem aktu oskarżenia, badanie tej kwestji nie należy absolutnie do sali sądowej. Na tem odroczone rozprawy do jutra.

Steiger jest tragiczną ofiarą fatalnych omyłek i fatalnych uprzedzeń — mówi adw. Śmiarowski.

Dziś w godzinach wieczornych nowy obrońca Steigera poseł dr. Eugeniusz Śmiarowski przyjął przedstawicieli prasy i udzielił im następującego wywiadu.

Na pytanie, co skłoniło go do zeznania Steigera w charakterze obrońcy, odrzekł on: — Nie chciałbym, aby oświadczenie moje które się stanie publicznym mogło być uważane za chęć wywarcia wpływu na opinię na kwestję winy czy też niewinności oskarżonego. Odpowiem poprostu. Na podstawie stenograficznych sprawozdań, wyrobiłem sobie określony pogląd na sprawę, mianowicie to wewnętrzne przekonanie, że Steiger jest tragiczną ofiarą fatalnych omyłek i fatalnych uprzedzeń.

Ponieważ jestem przewodniczącym ligi obrony praw człowieka uważałem że obowiązkiem moim jest podjąć obronę na rzecz oskarżonego.

Jeszcze jeden obrońca.

W kołach sądowych krąży pogłoska, że jako ósmy obrońca Steigera ma się zgłosić poseł Marek, przewodniczący sejmowej komisji prawnej.

Wiadomości bieżące.

GRUDZIEŃ

3

CZWARTEK

Dziś: Franciszka
Jutra: BarbaryWschód słońca o g. 7.11
Zachód o g. 3.35.
Wsch. księżycy o g. 1.53
Zachód o g. 6.49
Długość dnia 7.47
Unylio dnia 7.59.Łódź
w negliżu!Wojewoda Darowski
konferuje z ministrami
w sprawie pomocy bezrobotnym.

Warszawa, (telefonem od naszego korespondenta).

Przybył tu wojewoda łódzki p. Darowski i rozpoczął konferencje z ministrami pracy i opieki społecznej Ziemięckiim oraz ministrem spraw wewnętrznych p. Raczkiewiczem.

Konferencja dotyczy spraw organizacyjnych pomocy dla bezrobotnych m. Łodzi i okręgu łódzkiego.

Wracają dawne czasy!

W pełnym szyku bojowym
występuje urząd walki z lichwą.

Od kilku dni z powodu spadku waduty, właściciele większych magazynów żywnościowych ukryli swe towary, a sprzedają je jedynie po znacznie podwyższonych cenach za dolary.

Wobec powyższego, oddział walki z lichwą przy komisariacie rządu wszczął energiczną akcję przeciwko lichwiarzom żywnościowym, a specjalne organa policji kontrolować będą, czy na wystawach sklepowych ceny te nie alceją wyższe.

W razie skonstataowania wypadku lichwy, winni karani będą z całą surowością, według ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej. b.

Kto jest ciekaw,
będzie mógł obejrzeć
budżet miejski na r. 1926

W dniu 1 grudnia r.b. Magistrat na swem posiedzeniu zakończył czytanie budżetu miejskiego na rok 1926. Począwszy od środy, dnia 2 b.m. — zgodnie z par. 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1924 r. o obowiązku i sposobie pokrywania wydatków przez związki komunalne (Dz. U.R.P. nr. 51, poz. 522) — celem przeglądania i wnoszenia zarzutów oraz spostrzeżeń przez płatników danin komunalnych — preliminarz budżetowy za r. 1926 na przeliczenie jednego tygodnia został wyłożony w Magistracie (Plac Wolności 14), pokój nr. 26.

Budżet miejski na rok 1926 zamknięty jest cyfrą ogólną 15.725.442 zł. w wydatkach zwyczajnych i 16.536.646 zł. w wpływach zwyczajnych i 1.199.163 zł. w wpływach nadzwyczajnych.

W budżecie wydatków zwyczajnych — na wydatki działu finansowego wypada — 24,9 proc., oświaty i kultury — 22,5 proc., gospodarczego — 7,6 proc., budownictwa — 6 proc., prezydjalnego — 5,1 proc., podatkowego — 2,8 proc., administracyjnego — 0,8 proc., rady miejskiej, statystycznego oraz przedsiębiorstw miejskich po 0,4 proc., urzędu stanu cywilnego i urzędu rozjemczego po 0,3 proc.

195 tys. zł. wyasygnował rząd
na pomoc żywnościową dla bezrobotnych m. Łodzi.
P. Muszyński nie otrzymał ani jednej oferty na artykuły
żywnościowe.

Sw. Biurokracy ignoruje życie i nie zna się na giełdzie.

Najbardziej palącą sprawą dla robotniczej, a właściwie bezrobotnej, Łodzi jest kwestja rozdania żywności wśród bezrobotnych.

„Il. Republika” donosiła kilkakrotnie o toczących się w Warszawie konferencjach, pomiędzy przedstawicielami naszego grodu, a władzami centralnymi.

Obecnie konferencje się skończyły i delegaci Łodzi wrócili do domowych pieleszy.

Chcąc jaknajwszechstronniej oświetlić tę sprawę, jak również i wyniki obrad warszawskich, zwróciliśmy się do p. prezydenta Cynarskiego z prośbą o informacje.

— Nie będę panom opowiadał o przebiegu pierwszych konferencji, ponieważ pisaliście już o tem kilkakrotnie — rozpoczął p. prezydent Cynarski — pozostają mi więc tylko obrady poniedziałkowe.

W poniedziałek rano mieliśmy, to jest ja i poseł Waszkiewicz

aż dwie konferencje.

Jedną z p. Zaczkiem, dyrektorem departamentu budżetowego ministerstwa skarbu, drugą z p. Subartowiczem, dyrektorem departamentu opieki społecznej ministerstwa pracy.

— Jakle było stanowisku rządu? Czy przychylnie odniósł się do petycji delegacji łódzkiej? — pytamy.

— Początkowo stanowisko rządu było bardzo oporne, i to tak dalece, że w pierwszej chwili wątpiliśmy w powodzenie naszego przedsięwzięcia. Do piero stanowcze wystąpienie ministra pracy i opieki społecznej p. Ziemięckiego podniosło nieco nasze szanse.

— Czy rząd dużo przyznał na ten cel? — pytamy.

— Śmieszna wprost suma, bo zaledwie 195 tysięcy złotych.

— Na ilu bezrobotnych?

— Na 38.000 osób

na osobę wypada tedy zaledwie 5 złotych.

Przedstawiciele rządu oświadczyli nam, że

wiecej nie dadzą, chociażby z tego względu, że nie mają.

Rozumie się, że nie zadowolniliśmy

się tą odpowiedzią i złożyliśmy memoriały w odpowiednich ministerstwach.

Na zapytanie p. Zaczka, ile miasto nasze asygnuje na ten cel, odpowiedziliśmy, że

Łódź jest tak wyczerpana, iż nie może ponosić żadnych ciężarów.

— Czy jest już jakaś odpowiedź na złożone memoriały?

— Jest, ale ogólnikowa. Kilka minut przed pańskim przybyciem, miałem telefonogram z Warszawy od p. Subartowicza, który mię powiadomił, że sprawa nasza jest pomyślnie zatwiona.

Nie wiem dokładnie co to znaczy, przypuszczam jednak, że rząd wyasygnuje dodatkowo pewną kwotę, najprawdopodobniej jeszcze parę tysięcy złotych.

— W jaki więc sposób rozwiązana będzie sprawa rozdania, jeśli suma okaże się niewystarczająca?

— Chwilowo wydamy żywność tej grupie bezrobotnych, która żadnych zapomóg nie dostawała. Następnie rozpoczniemy starania o dalsze subdyjmy rządowe i z uzyskanych pieniędzy wydamy reszcie.

— Czy dużo jest bezrobotnych w każdej grupie?

— Coś koło jedenastu tysięcy, w pierwszej i prawie 27.000 w drugiej. Do drugiej grupy należą wszyscy bezrobotni, którzy zarejestrowali się do dnia 20 listopada r. b.

— A kiedy będziecie panowie wcieli o decyzji rządu?

— Prawdopodobnie dziś jeszcze. Wydelegowaliśmy w tym celu do Warszawy p. ławnika Kruczkowskiego, który wraca dziś do Łodzi późnym wieczorem.

Jeśli chce się pan dowiedzieć więcej szczegółów natury administracyjno-organizacyjnej, to niech się pan zwróci do ławnika wydziału handlowego pana Muszyńskiego, który poinformuje pana dokładnie o wszystkim.

Dziękując p. prezydentowi za informacje, opuszczamy jego gabinet i kierujemy się w stronę miejsca urzędowania p. ławnika Muszyńskiego.

Za 32 złote — 6 lat ciężkiego więzienia.
Echa napadu rabunkowego w Rudzie Pabjanickiej

Wawrzyn Kowalski mieszkaniec wsi Brusa wybrał się w dniu 12 lutego b.r. do Fiszla Plachcińskiego zamieszkałego w Rudzie Pabjanickiej i zaproponował kupno jałówki, która to rzekomo choruje więc za bezcen ją sprzeda.

Fiszel, będąc sam chory, wysłał syna swego Herszlika, celem obejrzenia jałówki i dał mu 32 złote na kupno.

Kowalski prowadząc Herszlika razem, w pewnym momencie wyjął z pod kaptoty żelazny pręt, którym bił go po głowie aż od utraty przytomności.

Widząc, że Herszlik nie daje żadnych znaków życia

zrewidował kieszenie swej ofiary i zabrawszy 32 złote zbiegł.

Gdy Herszlik odzyskał przytomność, począł wzywać pomocy.

Krzyk usłyszała Julianna Ciupa, która też udzieliła pomocy ofiarze napadu.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne poszukiwanie i po 12 dniach aresztowała Kowalskiego, który stanął w dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym, gdzie sprawę rozpatrywał wicepre-

zes Sądu, Witkowski w asystencji s. o. Arnolda i Brauna.

Badany oskarżony Kowalski przyznał się do pobicia Herszlika, lecz nie prętem tylko rękoma, a to z powodu tego iż

tamten winien mu był dwa złote i zwrócić nie chciał.

Do rabunku 32 złotych nie przyznaje się. Przesłuchany poszkodowany Herszlik, Plachciński opowiada przebieg napadu z zęcaniem się nad nim mimo to iż oskarżony widział krew i rany na jego głowie.

Świadkowie potwierdzają przesłany czyn Kowalskiego i bestialskie obchodzenie się ze swą ofiarą, a prokurator Mandecki w swem przemówieniu żąda surowego wymiaru kary.

Adwokat Busz prosi sąd o łagodny wymiar kary dla podsądnego jako człowieka mało inteligentnego i pochodzącego ze sfery bardzo niskiej.

Sąd po naradzie skazał Kowalskiego Wawrzyna na 6 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw i na zapłacenie 320 zł. kosztów sądowych p.

Pesymizm
p. Muszyńskiego.

— Złe jest — mówi p. Muszyński z uśmiechem, bardzo złe. Sprawa się wlece bez końca.

Rząd dał trochę pieniędzy, ale cóż z tego — kiedy strasznie mało.

Nie można wprost związać końca z końcem.

Niewiadomo komu wpięrow co dać.

— Jakle są przewidziane „porcje”?

— Dla żonatych i obarczonych dziećmi 20 klg. maki pszennej, 8 klg. żytniej, 15 klg. kaszy, 8 klg. grochu i 1 i pół klg. cukru.

Dla kawalerów nieco mniej, bo 6 klg. maki pszennej, 3 klg. żytniej, 6 klg. kaszy, 4 klg. grochu. Cukru nie dostają wcale, bo „kawaler potrafi sobie życie inaczej osłodzić”.

— W jaki sposób będzie przeprowadzona akcja rozdawcza?

— Bezrobotni będą się rejestrować w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy, następnie zgłaszać się będą do kooperatyw magistrackich, których na terenie Łodzi jest 80, gdzie wydadzą im wszystkie produkty.

— Czy poczynione są już jakieś zakupy?

Oh, tu cię boli! — wzdycha p. Muszyński — to jest najgorsza sprawa z temi zakupami.

Początkowo chciałem poczynić zamówienia u pewnych firm, ale kiedy posłałem po pieniądze do województwa, odpowiedzieli mi, że zakupy muszą się odbyć drogą konkursu.

Konkurs został rozpisany, ogłoszony, ale dotąd nie dostałem ani jednej oferty, bo i któż może się angażować przy tak niepewnej sytuacji.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to możliwym jest rozwiązanie się komisji.

— Wleć cóż wtedy będzie? — pytamy.

— Złe, lub jeszcze gorzej, — kończy p. Muszyński, uśmiechając się gorzko w.

Jeszcze jest do podziału
6,350 zł.Komisja kwalifikacyjna
ustali, kto otrzyma z tej
sumy zapomogę.

Z sumy 20 tys. zł. które otrzymał Fundusz Bezrobocia dla bezrobotnych pracowników umysłowych i po wypłaceniu zapomóg 229 bezrobotnym pracownikom umysłowym pozostało jeszcze 6.350 zł., które również zostaną rozdane w przyszłym tygodniu bezrobotnym pracownikom umysłowym.

W sprawie podziału pozostałej sumy w dniu 7 grudnia w lokalu Funduszu Bezrobocia przy ul. Nawrot 36, o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się posiedzenie komisji kwalifikacyjnej, która rozpozna, jakiej kategorii przyzna zapomogę.

W skład komisji kwalifikacyjnej zostaną powołani przedstawiciele międzyzwiązkowej komisji pracowniczej.

— Przeciw otępiłości zaleca lekarsze z doskonałym skutkiem ogólnie uznane Koloidynę (Colloidne Dubos) Koloidyna jest środkiem odtuszczaącym, działa skutecznie, uz od samego początku leczenia i nima ubocznego szkodliwego działania. Usuwa otępiłość stopniowo w bardzo krótkim czasie. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 13143



CASINO

Dziś i dni następnych!

IWONKA

Dramat erotyczny w 10 aktach z prologiem
według powieści J. GERMANA.

W rolach głównych:

J. SMOSARSKA

MIECZYŚLAW FRENKIEL, JÓZEF WĘGRZYN,
STEFAN JARACZ, WOJCIECH BRYDZIŃSKI,
WŁADYSŁAW GRABOWSKI.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Początek przedstawień o godz 4-ej p. p.

Połączenie związków.

W wyniku szeregu narad nastąpi w najbliższych dniach zlanie się łódzkiego związku chemikalistów ze stowarzyszeniem kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) Związek chemikalistów liczący około 100 członków, utworzy w wspomnianym stowarzyszeniu specjalną sekcję.

Stateczna nie wytrzymała i napila się jodyny.

Po sprzeczce z matką swą, Bronisława Stateczna zam. przy ul. Napiórkowskiego 150 w celu samobójczym napila się jodyną.

Pierwszej pomocy udzielił denatce lekarz pogotowia i odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

Banka artystycznego tkactwa ręcznego

Kurs I obejmuje: kilimy, dywany perskie, smyńskie sumaki.

Kurs II: półgobeliny, gobeliny, dywany perskie.

Kurs III: koronki weneckie, filet.

Bliższe informacje: Cegielniana 31, piętro, m. 5. Między 9—1, 3—6.

Nad czym radził zarząd kasy chorych?

Umowy z pracownikami zostaną zrewidowane. A to dlatego, że niektóre punkty umów są dla kasy niedogodne.

We wtorek, dnia 1 grudnia 1925 r. odbyło się pod przewodnictwem p. Kałużyńskiego posiedzenie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Obrady rozpoczęły się od interpelacji i zapytań członków zarządu, na które odpowiedź udzielał przewodniczący oraz członkowie dyrekcji.

W komunikatach wicedyrektor podał do wiadomości treść rezolucji przyjętych na zebraniu lekarzy, w których ci ostatni grożą porzuceniem pracy w instytucjach kasy w razie zwolnienia lekarzy rejonowych w związku z reorganizacją pomocy obłożone chorym, bez decyzji lekarskiej komisji weryfikacyjnej i protestują przeciwko opóźnieniu wypłat poborów lekarzy.

W dalszym ciągu zarząd przedyskutował wnioski poszczególnych komisji, postanawiając między innymi przystąpić już obecnie do zawarcia umowy w sprawie wydzierżawienia na przyszły sezon letni w Rabce odpowiedniego obiektu, w którym znajdzie pomieszczenie większą ilość chorych dzieci członków Kasy jak również zatwierdzony został wniosek komisji finansowo-gospodarczej w

sprawie rozszerzenia Lecznicy III-ej na Bałutach przez wynajęcie odpowiedniego lokalu.

Nadto zarząd zatwierdził regulamin pogotowia dla nagłych wypadków i położniczego, zmierzający do podniesienia sprawności pogotowia i zapewnienia choremu szybkiej pomocy lekarskiej w którym to celu powiększony zostanie odpowiadający personel lekarski oraz środki lokomocji pogotowia.

Pozatem na porządku dziennym znalazła się sprawa rewizji umów z poszczególnymi grupami personelu Kasy Chorych, a to wobec okoliczności, iż niektóre punkty umów są dla Kasy niedogodne i kłopotliwe.

Rozpatrzenie tej sprawy powierzono komisji administracyjno-prawnej.

W końcu zarząd kasy zastanawiał się nad powołaniem komisji dyscyplinarnej dla pracowników Kasy którą to sprawę postanowiono potraktować niezależnie od zamierzonego podjęcia w najbliższym czasie prac nad pragmatyką służbową i przekazać Komisji Administracyjno-Prawnej.

Polski Instytut teatrologiczny.

Z inicjatywy zarządu głównego związku artystów scen polskich powstał w Warszawie polski instytut teatrologiczny, który będzie miał za zadanie: ułatwienie studjów teatrologicznych przez utworzenie biblioteki oraz zbiorów archiwalnych, dotyczących historii teatru, utworzenie muzeum teatralnego, wydawnictwo dzieł teatralnych, podręczników z dziedziny szkolnictwa teatralnego oraz utworów scenicznych w opracowaniu reżysero-inscenizacyjnym, prowadzenie kursu teatrologicznego, organizowanie popularyzujących wykładów z dziedziny teatrologii itd. W działalności swej instytut teatrologiczny ulega kontroli rady instytutu, w skład której wchodzi: prof. Ludwik Biernacki, prof. Jędrzej Cierński, p. Wincenty Drabik, p. Mieczysław Frenkel, p. Karol Frycz, prof. Bronisław Gubrynowicz, p. Wilam Horzyca, p. Walery Jastrzębiec, dyr. Kazimierz Kamiński, dyr. Józef Kotarbiński, red. Stefan Krzywoszewski, red. Jan Lorentowicz, prof. Zygmunt Lempicki, p. Tadeusz Mazurkiewicz, p. Jan pawłowski, prof. Gustaw Przychocki, p. Mieczysław Rulikowski, prof. Piotr Rytel, p. Franciszek Siedlecki, dyr. Leon Schiller, dyr. Ludwik Solski, dyr. Arnold Szyman, prof. Józef Ujejski, red. Adam Zagórski, red. Władysław Zawistowski i dyr. Aleksander Zelwerowicz.

Prezydium rady składa się z przewodniczącego rady, red. Jana Lorentowicza, wiceprzewodniczących: Mieczysława Rulikowskiego i Adama Zagórskiego oraz sekretarza p. Walerego Jastrzębca.

Bezpośrednie kierownictwo instytutu obejmie redaktor „Życia teatru“ p. Wiktor Brumer.

Narazie Polski Instytut teatrologiczny będzie się mieścić w lokalu zarządu głównego Z. A. S. P. (Al. Jerozolimska 39).

OBŁĄKANIE.

19-letni czeladnik krawiecki Lejbus Smider, Wschodnia 47, uległ atakowi nerwowemu. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala.



Cygaro „Virgilia“, które nie chciało się palić, zawierało bowiem, jak się przekonano po przełamaniu, wielki sznur konopny i spora ilość drewnianych opilek. Cygaro to całkiem wyjątkowo nie pochodziło z fabryki monopolu tytoniowego.



Dziś i dni następnych!
Arcydzieło reżyserji Geo Fitzmaurice'a

„ZŁODZIEJ W RAJU“

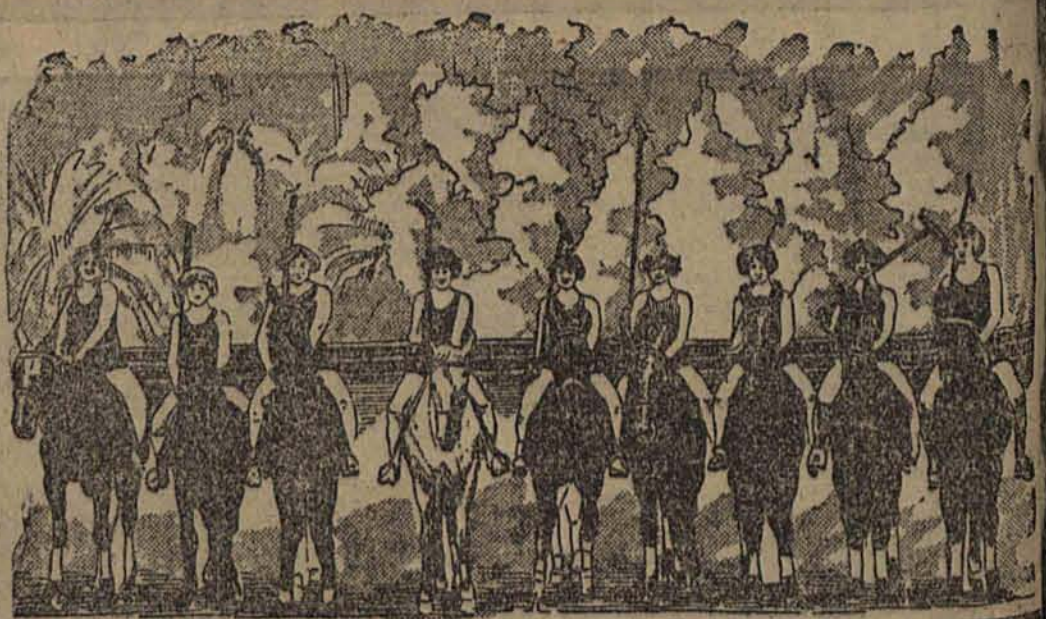
Walka o miłość złoto według noweli Leonarda Merricka. Jeden z najbardziej intrygujących obrazów jakie kiedykolwiek pokazywały się na ekranie. Najekscytowniejsze sceny: polów pereł, walka na dnie morza, rekiny pod wodą, gra w polo w kostiumach kąpielowych, śmiertelna pogoń za amazonką poniesioną przez konia, niezwykle balet wspaniałe widoki morza

W rolach głównych: **Ronald Colman i Aileen Gringle**

Nadprogram

JUŻ NIGDY NIE BĘDĘ!... arcywesoła komedia w 2-ach aktach
W roli głównej nieporównany komik **A. St. John**

Sala dobrze ogrzana. Ceny miejsc niższe.
Własność „First National Pictures New-York“.



Zebrań kontrolne roczników 1897, 1896, 1900.

Dn. 15-go grudnia zostaną zamknięte wszystkie komisje.

Dziś, dnia 3 grudnia do komisji pierwszej przy ul. Konstantynowskiej 64 (koszary 31 p. S.K.) winni się stawić na zebrań kontrolne punktualnie o godz. 3 zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1897

o nazwiskach na litery L i Ł.

Do komisji drugiej przy ul. Konstantynowskiej nr. 81 (koszary baonu sanitarnego) winni stawić się do zebrań kontrolnych dziś, dnia 3 grudnia, punktualnie o godzinie 8-jej zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1896

o nazwiskach na litery L i Ł.

Do komisji trzeciej przy ul. Wólczańskiej 223 (sala parterowa) winni stawić się do zebrań kontrolnych dziś, dnia 3 grudnia, punktualnie o godz. 8-jej zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1900

o nazwiskach na literę K.

Od obowiązku stawienia się do komisji kontrolnych są zwolnieni ci szeregowi, którzy w roku bieżącym odbywali służbę czynną w wojsku lub ćwiczenia wojskowe.

Zebrań kontrolne dla

ROCZNIKA 1900

zostaną całkownie zakończone dn. 9-go grudnia.

Dnia 10 grudnia rozpocznie urzędowanie komisja kontrolna dla

ROCZNIKA 1899

który będzie już ostatnim rocznikiem, spełniającym obowiązki stawienia się na zebrań kontrolne.

Dnia 15-go grudnia nastąpi zamknięcie wszystkich komisji kontrolnych na terenie naszego miasta.

Dziś rocznik 1907 odpoczywa.

Dziś, dnia 3 grudnia komisja rejestracyjna przy ul. Traugutta 10 jest nieczynna.

Jutro dnia 4 grudnia winni stawić się do komisji rejestracyjnej wszyscy mężczyźni, urodzeni w roku

1907

o nazwiskach na literę P.

Komisja jest czynna od godziny 8-jej zrana do 3-jej popołudniu.

Należy przynieść paszport z fotografią przez metrykę urodzenia.



N.P.R. przeciw P.P.S.

Odezwa, do której nikt się nie przyznaje.

Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę, charakteryzującą dosadnie sposoby walki międzypartyjnej.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa sądu okręgowego Witkowskiego w asystencji s. o. Arnolda i Brauna, rozpatrywał sprawę z prywatnego oskarżenia byłego burmistrza miasta Konstantynowa Doliwki Marcina, działacza N.P.R., z ramienia którego występował jako oskarżyciel dr. B. Fichna, stawiając w stan oskarżenia członków partji P.P.S. w Konstantynowie p. Rędzikowskiego Stanisława, mieszkańca miasta Konstantynowa i Wacława Karśnickiego, mieszkańca m. Łodzi, o śwądome i celowe rozpowszechnianie wiadomości niezgodnych z prawdą i uciążliwych godności p. Doliwki i partji NPR., za pomocą odezwy rozdawanych bądź to na ulicach Konstantynowa, lub rozwieszanych na murach tegoż miasta.

Oskarżonych broni mecenas Kempner.

W skardze skierowanej do sądu p. Doliwka podaje, że członkowie partji P.P.S. w dniu 4 marca 1925 roku przed wyborami do rady miejskiej miasta Konstantynowa, by uzyskać większość, postanowili zohydzić w oczach społeczeństwa przywódców partji N.P.R., przeto wydali odezwy pisane na maszynie, noszące tytuł „Magistrat miasta Konstantynowa podaje do publicznej wiadomości, że burmistrz Doliwka Marcin i t. p.“.

Odezwa wywołała zamieszanie wśród mieszkańców swoją treścią nieczystą i uciążliwą godności p. burmistrza, tak iż rozgoryczeni mieszkańcy zrywali odezwy, by nie demoralizować młodzieży udającej się w tym czasie do szkół.

Badany na przewodzie sądowym p. Rędzikowski nie przyznaje się do rozpowszechniania odezwy znieślawiających p. Doliwkę i twierdzi, że tych odezwy nie rozlepił, natomiast rozpowszechniał odezwy polskiej partji socjalistycznej.

Przesłuchany drugi oskarżony, p. W.

Karśnicki, przyznał się do pisania na maszynie odezwy w biurze swego ojca przy ul. Konstantynowskiej nr. 5, za które otrzymał od p. Józefa Wróblewskiego 20 złotych, zaznaczając, że p. Wróblewski przybył z polecenia pana Oleszki z Konstantynowa, dając przy tem tekst odezwy.

Badany świadek Grabowski, członek N.P.R., stwierdził stanowczo, że przy wyplacie zapomóg bezrobotnym Rędzikowski rozdawał odezwy drukowane na maszynie i kiedy świadek zwrócił się do Rędzikowskiego po odezwy, ten oświadczył: „Dla ciebie odezwa na murze“.

Świadek Kurkowski opowiada szczegółowo o zgorzeniu wywołanem w mieście Konstantynowie z powodu niemoralnej treści odezwy, a następnie o szkole, jaka odezwa wyrządziła partji N.P.R., gdyż miało to miejsce dzień przed wyborami.

Świadek Gołębiowski, członek P.P.S. twierdzi, że Rędzikowski wydawał odezwy polskiej partji socjalistycznej.

Adwokat Fichna w swoim przesłuchaniu domaga się przykładnego ukarania Rędzikowskiego z powodu ustalonej na przewodzie sądowym winy oskarżonego, następnie wskazywał na poszkodowanego moralnie p. Doliwkę, który to, jako przedstawiciel partji N.P.R., ucierpiał na opinii.

Obronca oskarżonych, adwokat Kempner prosi o kompletne uniewinnienie Karśnickiego, gdyż on był tylko wykonawcą, zaś co do Rędzikowskiego, prosi o uznanie go wykonawcą woli innych osób, a nie bezpośredniego autora odezwy.

Sąd po naradzie, skazał mieszkańca Konstantynowa, Stanisława Rędzikowskiego lat 30, na 1 miesiąc więzienia, zaś Wacława Karśnickiego z braku dowodu winy, sąd uniewinnił. (p)

Sraszliwe samobójstwo kobiety. Wbiła sobie kuchenny nóż w gardło.

Z Warszawy donoszą nam:

Nieuleczalnie chora właścicielka sklepu jubilerskiego przy ul. Grójeckiej 1, 48-letnia Chaja Łaja Biderman od dłuższego czasu nosiła się z myślą o samobójstwie.

Przewlekła i potęgująca się choroba oraz niespotykany dotąd kryzys w handlu — spowodowały, że chora kobieta popadła w stan zupełnego odretwienia.

Mówiła tylko o śmierci i czekała spokojnie, by móc ją przyspieszyć.

Rodzina, dokładnie poinformowana o zamiarach chorej — pilnowała ją na każdym kroku. Kilkakrotnie, w ostatniej chwili, zdołano wydrzeć z jej rąk narzędzie śmierci.

Wczoraj Bidermanowa została sama w domu.

Ostatkiem sił zwlokła się z łóżka i chwyciwszy ostry nóż kuchenny — wbiła go sobie w gardło.

Charkot samobójczyni zwabił do pokoju służącą, sprzątającą w kuchni.

Wezwano pogotowie. Nieprzytomna z upływu krwi kobietę odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

SCALA | Dziś, czwartek o godz. 8.30 w występ znanych artystów i ulubieńców łódzkiej publiczności subretki **ANNY GROSBERG** i fat. komika **HERMANA FENIGSZAJNA** d. b. „**LOWKA MOŁODIEC**“, sztuka ludowa w 3 akt. ze śpiewami i tańcami. Ceny popularne od 80 gr. do 2.50 g. UWAGA! Każdy kupujący bilet ma prawo wprowadzić damę bezpłatnie, która otrzyma miejsce obok kupującego

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś oraz w sobotę nadchodząca popołudniu o godz. 3.30 ostatnie dwa w sezonie przedstawienia znakomitej sztuki Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“.

Obydwa przedstawienia po cenach najniższych. Jutro 10-ta premiera sezonu: arcywesoła, lekka, jednocześnie pełna przemiłego sentymentu komedia Coolus'a i Hennequin'a „Dzwonek alarmowy“, wystawiona dwa lata temu po raz pierwszy w Paryżu, grana potem z ogromnym powodzeniem (zgora 75 razy) w Warszawie, w Łodzi dotychczas nie wystawiana. W głównych rolach kobiecych pp.: Jadwiga Gzylowska, Jera manowska, Dunajewska, Rozwadowska oraz panowie: Stanisław Grollicki (Boby), Kazimierz Szubert (Paginot), Woskowski, Przysański, Dębicz, Fabisia, Krzemiński, Wilczkowski (Lepichols). Reżyserja Jana Kochanowicza. Nowo dekoracje Bolesława Kudewicza. Abonujący stale miejsca premierowe proszeni są o wykupienie swoich miejsc najpóźniej do godz. 12 w południe w dniu premiery.

TEATR POPULARNY

Dziś, we czwartek i jutro w piątek po cenach do połowy niższych, t. j. od 50 groszy do 1.50 wesoła krotoczwila w 3-ach aktach „Kontrolny wagonów syplanych“ Al. Bissona.

TEATR „SCALA“

Dziś występuje w bardzo wesołej komedii ze śpiewami i tańcami „Lowka Mołodec“. Ceny są popularne od 80 gr. do 2.50 gr., a prócz tego każdy kupujący bilet ma prawo wprowadzić do teatru jedną damę bezpłatnie, która otrzymuje miejsce obok.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZUKI

Dzisiejszy czwartek literacki poświęcony będzie sztukom plastycznym. Znany krytyk artystyczny p. Jan Kleczyński omówi stosunek naszej sztuki do obcej oraz o naszych sukcesach artystycznych w Paryżu.

Piękna wystawa prac Władimira Hołmowa i K. Sichulskiego trwać będzie jeszcze parę dni, aby ustąpić miejsca wystawie projektów na pomnik Kościuszki w Łodzi, oraz pracom grupy „Czterech“ A. Laszenki i p. Wachila.

STANISŁAW GRUSZCZYŃSKI NA PORANKU MUZYCZNYM

Stalych bywalców poranków muzycznych oczekuje w nadchodząca niedzielę dnia 6 grudnia miła niespodzianka, gdyż na poranku muzycznym orkiestry filharmonicznej wystąpi pierwszy tenor bohaterski opery warszawskiej Stanisław Gruszczyński, który swym potężnym głosem potrafi oświecać tłumy. Pan Gruszczyński odśpiewa „Opowiadanie Orala“ z op. „Lohengrin“ — Wagnera oraz najpiękniejszą arjo z oper „Alda“, „Carmen“, „Żydówka“ i t. d. Ponadto orkiestra wykona następujące utwory: Uwertura do op. „Wolny Strzelec“ — Webera, przepiękna suita „Arlesienne“ — Bizeta i uroczyste „Sakier kaukaskie“ — Ippolitowa Iwanowa.

BAZAR GWIAZDKOWY.

Staraniem hufców łódzkich Z. H. P. w dniu 6-go grudnia r. b. o godzinie 12 w południe, w lokalu związku harcerstwa polskiego (Ewangelicka 9) — dorocznym zwyczajem nastąpi otwarcie „Bazaru Gwiazdkowego“, który będzie to dnia 8-go grudnia r. b. Wspomniany „Bazar“ ma na celu za interesowanie łódzkiego społeczeństwa ruchem harcerskim, rozszerzaniem się na terenie m. Łodzi, dzięki intensywniej i nieustrudzonej działalności miejscowego zarządu oddziału.

ZE STOW. WOLNOMYŚLICIELI POLSKICH.

W piątek, dnia 4 grudnia r. b. o godzinie 8 wiecz. w lokalu stowarzyszenia przy ul. Gdańskiej 87 wygłosi referat oh. St. Reich na temat „Cztery prawdy“.

W przyszły piątek t. j. 11 grudnia r. b. w sali Filharmonji odbędzie się wielki wiec o potrzebie gminnej bezwyznaniowej, zwołany przez S. W. P. koła w Łodzi.

Dość tego bałaganu!

Jakie są przyczyny spadku złotego?

Trzeba się zdobyć na decyzję, zanim wybiję godzina dwunasta!

Wczoraj w godzinach popołudniowych zgodnie z zamieszczoną przez nas rano zapowiedzią, o krokach zaradczych rządu, kurs dolara drgnął, poczym niezwłocznie rozpoczęła się paniczna baissa. Mimo to, iż część nadwyżki dolara przypisać trzeba momentom natury psychicznej, część polega jednak na momentach natury czysto gospodarczej.

Uprzymiarnijmy sobie przecie, iż najwyższy punkt kulminacyjny zwyczajnie dolara w okresie marki polskiej wyniósł 13 milionów, podczas gdy przy najwyższym kursie 12,5 złotych za dolara, płacimy zaś w markach 22.500.000.

A przecie marka nie posiadała żadnego pokrycia, a złoty kryty jest szczerem złotem do wysokości 30 groszy!...

Bardzo interesujące szczegóły, dotyczące przyczyn spadku złotego przynosi „Kurjer Codzienny”:

„Rzecz polega przede wszystkim na tem iż polityka interwencyjna p. Wł. Grabskiego ogłosiła kasę państwa z zaobowiązań walutowych. Tymczasem na gruzach własnej przypadają liczne płatności zagraniczne, pochodzące z dostaw i zobowiązań (wojsko, kolej, budżet ministerstwa spraw zagranicznych).

Pozatem płatne są procenta i raty pożyczek zagranicznych długoterminowych oraz interwencyjnych, krótkoterminowych. Zobowiązania te łącznie wynoszą kilkadziesiąt milionów złotych.

Jeżeli nawet — co należy przypuszczać — rządowi uda się uzyskać dla znacznej części tych płatności prolongatę, to jednak zapotrzebowanie obcych walut na gruzach wyniesie około 30 milionów dolarów.

Ponieważ wpływ obcych walut z obrotu handlowego nie wystarczy mimo aktywnego bilansu, rząd musi niedobór pokryć kupnem dolarów za złote, czem spowodował na giełdzie zwyczajnie dolar.

Nie należy się wahać z ujawnieniem tych okoliczności, które wyjaśniają spadek złotego. Zrozumienie przyczyn i skutków jest w tym wypadku zdrowe, niż błąkanie się w ciemności, które powoduje chaos i wzmagą popłochy.

Naturalnie, iż sytuacja finansowa dziś już zupełnie nie zadowolni się proponowaną redukcją budżetu. Same należności z tytułu pożyczek zagranicznych, rat procentów itd. pochłonią więcej złotych, niż wynosi suma redukcyjna. Nawet o wiele więcej!

Trzeba więc sięgnąć do repertuaru środków, przed którymi dotychczas odstępowano jak od diabła. I tutaj zbliżone ściśle do „Piasta” (sic!) pismo wywodzi:

Co się tyczy sprawy pożyczki zagranicznej, to rząd i stronnictwa sejmowe muszą, nareszcie dojść do tego przekonania, że im później się ją weźmie, tem wyższą cenę trzeba za nią płacić.

Nlema się co wahać przed przyjęciem do radców czy „kontrolerów” finansowych! ponieważ jest zrozumiałe, że ludzie, którzy nam powierzą swe kapitały, muszą samem mieć prawo do pilnowania swoich interesów u nas.

A że jednocześnie przyjęcie takich do radców finansowych już przed rokiem czy choćby przed pół rokiem byłoby dla naszych spraw gospodarczych i finansowych na całą naszą gospodarkę oddziało korzystnie — o tem już chyba nikt nie wątpi, widząc

rezultaty tej wyłącznie swojskiej, domowej i rodzinnej gospodarki cwiertającej drzwi dla wszelkiego rodzaju nadużyć, od względnie niewinnych poczynając aż do całkiem winnych.

Sprawy pieniężne nie znoszą, aby je traktowano po domowemu, dobroduszenie i nieudolnie, aby robiono koło nich w szlafroku — tak jak to się działo za czasów p. Grabskiego i jego otoczenia. To właśnie otoczenie oparło się skutecznie sfinalizowaniu sprawy pożyczek rok temu i pół roku temu w obawie, że obecność zagranicznych doradców finansowych położy kres szlafrokowej gospodarce — a przedewszystkiem przeszkodzi szastać pieniędzmi na cele polityczne korupcyjne i „familijno - kooperatywne”.

Teraz jednak nie ma się co wahać i nie można się wahać dłużej ani chwili. Trzeba bowiem pamiętać, że doprowadzono do tego stopnia jak obecny spadek złotego obala wszelkie dotychczasowe kalkulacje także w zakresie naszego budżetu państwowego.

Przy kursie 6 złotych za dolara trzeba nam było redukcji budżetu o 500 lub 600 milionów złotych.

Jak obecnie ta redukcja wyglądać będzie i wyglądać może — nie wiadomo, gdyż pod ciosami zwyczajnie dolara jak pod uderzeniami maczugi wali się cała konstrukcja budżetowa.

Obecnie więc trzeba jak najprędzej ustalić — jakimi środkami finansowymi

z pożyczki będziemy rozporządzać i do jakiego poziomu z powrotem uda się nam doprowadzić kurs złotego. Przy niestabilnym bowiem kursie, przy pieniądzu ulegającym ciągłej dewaluacji, wszelkie kalkulacje są ślepe i wchodzimy znowu w okres gospodarki markowej.

Zatem — nie wolno tracić ani chwili. Kurs dolara jest w tej chwili 10,50. Nie chodzi o to, czy on do wieczora spadnie o złotego czy podniesie się jeszcze o 50 groszy — ale faktycznie już bije w pół do dwunastej.

Trzeba się zdobyć na decyzję, zanim dwunasta godzina wybiję”.

Wywody te są naturalne i słuszne. Podzielamy je i wypowiadamy już od kilku miesięcy. Zdrowe myśli państwowe gnieżdżą się w Krakowie, Katowicach i Łodzi.

Warszawa jeszcze ich nawet nie rozumie. Szlafrokowe traktowanie najważniejszych zagadnień gospodarczych jest tam ogólnym zwyczajem. Wielką politykę robi się przy „kawusi i świeżych bułeczkach z masłem”. Wszystko jest rozchlebane, niemrawe i zarozumiałe.

Trzeba już skończyć z tym bałaganem, z protekcyjnym, niepolitycznym, romantycznym, familijnym, skorumpowanym i idiofijnym sposobem działania.

Rząd musi wsłuchać się w głos całej Polski, a nie poprzestawać na beztraskiej i głupiej Warszawie!...

St. St.

Rynek włókienniczy w Łodzi.

Onegdaj na skutek gwałtownej haussy dolarowej zjechało do Łodzi ponownie wielu kupców z prowincji, jakoteż z Warszawy.

Firmy, które miały onegdaj terminy płatności wekslowych sprzedawały towar, obliczając kurs dolara na 8,20 (przy kursie 12 na „czarnej giełdzie”).

Oczywiście wszystkich transakcji dokonano wyłącznie za gotówkę, rzecz charakterystyczna, że w dalszym ciągu zgłaszano wyłącznie zapotrzebowania na towary białe, które jako artykuły nie sezonowe są pewną lokatą kapitału.

Świadczy to oczywiście o tem, że cały ruch spowodowany był ucieczką od złotego.

Kupcy łódzcy mieli wrażenie, że klientela onegdajsza operuje unieruchomionemi oddawna pieniędzmi, co się uwidoczniło przy płaceniu wysokimi banknotami, które są ostatnio rzadkością w powodzi bilonowej.

Natomiast kupiectwo galicyjskie, które

ulokowało swe środki pieniężne w trudnym do wyzbycia się towarze nie odwiedziło Łodzi w bieżącym tygodniu.

Wczoraj zaś na rynku towarowym w Łodzi sytuacja uległa radykalnej zmianie: dolar spadł, a w związku z tym zniknęli również odbiorcy.

Wobec tego dzień wczorajszy na rynku łódzkim minął pod znakiem zupełnego zastoju, nieliczni pozostali w Łodzi kupcy nie chcieli już nawet słyszeć o stosowaniu kursu 8,20, po którym jeszcze onegdaj musiano prosić łódzkiego fabrykanta o sprzedaż towaru.

Na rynku towarów wełnianych haussa dolarowa wpłynęła na kompletne pogorszenie się koniunktury. Szczególnie w gałęzi tkanin czesankowych, których cena kalkuluje się w dolarach haussa sparaliżowała jakiegokolwiek bądź zapotrzebowanie. Liczyć się należy, że w gałęzi tej sezon zimowy całkowicie przepadł.

Cer.

Delegacja kupców rzeszowskich przybyła do Łodzi.

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi ponownie delegacja kupców rzeszowskich w celu prowadzenia rokowań ze stowarzyszeniem kupców m. w sprawie ostatecznego uregulowania wierzytelności łódzkich.

Nie płaci.

Zawiesiła wypłaty własnych zobowiązań wekslowych wielka hurtownia towarów wełnianych Szapirman w Warszawie przy ul. Gesiej. Dług tej firmy w łódzkich przedsiębiorstwach wynoszą kilkaset tysięcy złotych.

O przeniesienie fabryk do Rumunii.

W bieżącym tygodniu bawiło w Łodzi kilku znacznych kupców rumuńskich, którzy prowadzili rokowania z kilkoma łódzkiemi firmami przemysłowemi w sprawie przeniesienia tych przedsiębiorstw do Rumunii.

Nawiasem mówiąc, obecnie do Rumunii wolno sprowadzać jedynie nowe maszyny włókiennicze, wobec czego szereg łódzkich firm (miedzy innymi fabryka Horaka i Wenskego), zmuszone są wycofać z powrotem z komory celnej wstlane maszyny.



Giełda urzędowa.

GOTÓWKA.
Dolary 10.—9.70

CZEKI
Nowy Jork 9.85—9.75

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka dolarowa 74.— w złotych 728.90
Pożyczka kolejowa 85.—80—85.—
Pożyczka konwersyjna 5 procentowa 43.50, 8 proc. 72.—73.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 18.—20.—18.75
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojen. 19.25—18.25
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojen. 15.—15.75—15.60

AKCJE

Bank Dyskontowy 5.25
Bank Handlowy 2.50
Bank Zachodni 1.30—1.35
Bank Zarobkowy 4.50
Kijewski 0.17—0.16
Siła i Światło 0.25
Chodorów 5.75—7.—
Czersk 0.20
Czestocice 1.20—1.10—1.15
Michałów 0.17
Cukier 2.20—2.15—2.25
Firley 0.26—0.32
Wysoka 3.50
Węgiel 1.80—1.50—1.61 4 em. 1.45
Cegielski 0.28
Lilpop 0.68—0.62—0.63
Modrzejów 3.50—3.15—3.25
Norblin 0.84—0.90—0.86
Ostrowieckie 5.75—5.10—5.40
Parowozy 0.27
Pocisk 1.15
Rudzi 1.—1.20—1.—
Starachowice 1.35—1.40—1.35
Zieleniewski 9.75
Zyrardów 8.75—9.85—9.—
Borkowski 0.85—0.90—0.88
Jablkowscy 0.15
Synd. Rolniczy 1.50
Żegluga 0.14
Haberbusch 6.—6.25—6.10
Pustelnik 0.75
Lombard 1.45

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 2 grudnia.
Nowy Jork 4.84 7/16
Holandia 12.04 i pół
Francja 126.37
Belgia 106.95
Włochy 120.40
Niemcy 20.34
Szwajcaria 25.14
Praga 163.43

Paryż, 2 grudnia.
Londyn 125.75
Nowy Jork 25.94
Belgia 117.60
Włochy 103.80
Szwajcaria 499.75
Holandia 1052.50
Praga 77.20
Rumunia 11.55.

Gdańsk, 2 grudnia.

Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.845—124.155 czek na Londyn 25.18 i pół, telegraficzna wypłata na Londyn 25.19 i pół na Berlin 123.747—124.055.

Lekarz - dentysta

H. Lewita-Fuchs

Piotrkowska 50, Tel. 21-36.

Przyjmuje od godz. 10—1 i od 3—6.



Dzisiaj wspaniała premiera!

„MATKA”

Potężny dramat życiowy w 10-iu aktach

Pieśń rozpacz, tragedji i miłości macierzyńskiej.

W roli głównej genialna

MARY CARR

Film ten poświęcony jest wiecznej chwale wielkich ofiar matki, gotowych zawsze dla dzieci swoich utoczyć sobie ostatnią krew krocie.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. BAJGELMANA

Obraz własnością biura „Fortuna” Warszawa, Marszałkowska 95

Niema sensu dłużej czekać

Spadek złotego wywoła drożyznę, pomimo tego sprzedajemy jeszcze kilka dni tanio

Paletka dla chłopców z dobrego mat.	35,—	25,—
Paletka dla dziewcząt nowe fasony	35,—	25,—
Garniturki chłop. z moc. mat.	35,—	25,— 20,—
Szale i czapki z czystej wełny		6,—
Kołdry na białej wacie dziecinne duże	42,— 38,— 25,— 18,—	

Szmeczel i Rozner, Sp. Akc.
Łódź, Piotrkowska 100 i 160.



HELENÓW

Od 6 do 8 grudnia 1925 r. Ogólna wystawa drobiu, gołębi psów i zwierząt domowych.

Łódzkie Stow. Hod. Drob. Gołębi i zw. Domowych.

Wymarzonym podarkiem gwiazdkowym dla każdego jest **Eau de Cologne Triple Extrait Angelus.**

SAM DRUKUJĘ III NA DRUKARNI — „ROEDERTHAL” DEMONSTRACJE CODZIENNE. — EDWARD TELATYCKI — PIOTRKOWSKA 48. TEL. 10 63.

Kursy batikowania prof. BUSZKA z Warszawy, gwarancja zdobycia techniki batikowania w dwóch miesiącach.

BANK DYSKONTOWY WARSZAWSKI, ODDZIAŁ W ŁODZI — PIOTRKOWSKA № 57 —
podaje do wiadomości, że **Wydział Inkasowy** przeniesiony został dla wygody klientów do lokalu parterowego gmachu bankowego
Tel. 1267, 1485.
Bank przyjmuje inkasa na wszystkie miejscowości.

Robert Schulz dawniej W. Thiede, Łódź, Telefon 42-65
ul. Gdańska 112
poleca swój bogato zaopatrzone skład. Kompletne pokoje i pojedyncze **MEBLE** jadalnie, sypialnie i gabinety znane ze swej dobroci, Garnitury klubowe, skórzane i gobelinowe.
Przyjmuje zamówienia które zostają wykonane punktualnie i rzetelnie.

Salon Artystyczny Idy Braunerówny poleca na gwiazdkę (karnawał) wykwintnie wykonane chusty jedwabne (nakiwane) oraz malowane. Przyjmują się zamówienia na powierzonym materiale. Tamże majolika dekoracyjna (wazy, lampki popielniczki etc.) Wyroby ze słoniowej kości, burszki, bransoletki i t. d. Ceny przystępne.
Cod. od 4 do 6 po poł.
Adr. Al. Kościuszki 29 II p. front

Pończochy jedwabne tanna, suknie trójkotnowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.**
ul. 6-go sierpnia 16, III piętro
tam, bo w prywatnym mieszk.

Dr. med. L. Prybulski Choroby skórne włośnowe weneryczne mocznicowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieni Rentgena. Zawadzka № 1. Telefon Nr 25-38. Przyjmuje od 9-2 i od 5-8. Dla pań od 4-5. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. LUBICZ Cegielna 43. Tel. 41-32. Choroby skórne włośnowe mocznicowe. Leczenie światłem. Lampa kwarcowa. Przyjmuje od 1-5.

Dr. med. S. KATOR specjalista chorób skórnych wenerycznych włośnowych (leczenie światłem) Lampa kwarcowa. Przyjmuje od 1-5. Dla pań od 4-5. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Zeligsonowa Akuszerka chor kobiece weneryczne (kob) usuwanie włosów na twarzy elektrolyza. Ul. 6 Sierpnia 1 od 1 do 4-ej. Niezamożnym ustępstwa.

Dr. med. SOMMER ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16. chor. skórne (włosów) drog. moczn. i kobiece. Od 9-1. 6-8 w. dla pań 4-6.

Dr. T. Skibiński chor. kobiece wznowił przyjęcie od 5-6 godz i przeprowadził się. Piotrkowska 144. weście z Ewangelickiej tel. 41-15 242-3

Dr. W. Balicka Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 11-2 i od 3-6 tylko kobiety. Pańska 12 m. 14. róg Zawadzkiej

Dr. med. BRAUN Potulmowa Nr 22. telefon 40-26. specjalista chorób skórnych wenerycznych Leczenie światłem Lampa kwarcowa. Przyjmuje od 8 do 12-ej i od 5 do 7-ej

Poszukuję pokój adnie umeblovany z oddzielnym wejściem (z klatki schodowej) od zaraz. Of. „R.G.” 4-6-2

BATIKI Polecam wzbór artystycznych podarków batikowanych na drzewie i talerze, lampki, ramki i t. p. ca. Aleksandrow Gdanska 117 I p. w ogródku w godz. 10 rano do 4 pop.

Ogłoszenia drobne Kupno sprzedaż JAMOCZODY, d. rożki, landolety Forda, Jesień u zęb, zima się zbliża! Zaopatrzyć się z awczasu w nowe samochody dorożki landolety Forda gdyż mimo przedłużenia koncesji prawie wszyscy przy obecnych chłódach omiatają otwarte samochody Tam są ównoż do nabycia nasadki landoletowe do zdejmowania do samochodów wszelkich typów, Liczniki Argo i Taxag „HAZOT” sp. z ogr. odp. Warszawa Al. Jerozolimskie 23. Telefon 269-96. Adres telegraficzny: Jorot Warszawa.

szukam powóz spawie nowy na pojedynkę i narętanio. Wiadomość 6-go Sierpnia № 1 w galerii przy mieczarni Rydza od 3-5. 421-3

szukam powóz spawie nowy na pojedynkę i narętanio. Wiadomość 6-go Sierpnia № 1 w galerii przy mieczarni Rydza od 3-5. 421-3

szukam powóz spawie nowy na pojedynkę i narętanio. Wiadomość 6-go Sierpnia № 1 w galerii przy mieczarni Rydza od 3-5. 421-3

szukam powóz spawie nowy na pojedynkę i narętanio. Wiadomość 6-go Sierpnia № 1 w galerii przy mieczarni Rydza od 3-5. 421-3

szukam powóz spawie nowy na pojedynkę i narętanio. Wiadomość 6-go Sierpnia № 1 w galerii przy mieczarni Rydza od 3-5. 421-3

Posady samodzielną b. ch. ter niłanista i ko esponent poszukuje rany dziennej lub stałej Oferty sub. „M.B.” do administracji pisma.

szukam powóz spawie nowy na pojedynkę i narętanio. Wiadomość 6-go Sierpnia № 1 w galerii przy mieczarni Rydza od 3-5. 421-3

szukam powóz spawie nowy na pojedynkę i narętanio. Wiadomość 6-go Sierpnia № 1 w galerii przy mieczarni Rydza od 3-5. 421-3

szukam powóz spawie nowy na pojedynkę i narętanio. Wiadomość 6-go Sierpnia № 1 w galerii przy mieczarni Rydza od 3-5. 421-3

szukam powóz spawie nowy na pojedynkę i narętanio. Wiadomość 6-go Sierpnia № 1 w galerii przy mieczarni Rydza od 3-5. 421-3

szukam powóz spawie nowy na pojedynkę i narętanio. Wiadomość 6-go Sierpnia № 1 w galerii przy mieczarni Rydza od 3-5. 421-3

szukam powóz spawie nowy na pojedynkę i narętanio. Wiadomość 6-go Sierpnia № 1 w galerii przy mieczarni Rydza od 3-5. 421-3

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki” wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama” w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. 20 gr. miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Ilustrowana Republika” i „Express Wieczorny” łącznie z odnośnikiem do domu zł. 7.50 mes. Ogłoszenia: ZWYCZAJNE 8 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 10 szpalt. W TEKSCIE 11 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 10 szpalt. W TEKSCIE 13 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 10 szpalt. Zarezerwowane załad po tekście 10 złotych. Zamiejscowe 30 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 10 szpalt. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Naimniejsza 50 gr.